ŚWIAT PRACY głosuje dzisiaj wszędzie na listy Polskiej Partii Socjalistycznej i klasowych związków zawodowych

Nr. 361 | Poniedziałek 19 Grudnia 1938 r. | Rocznik XLV

Redakcja i Administracja
Warszawa
ul. Warecka 7—Tel. 5.06.70

Kraków
ul. Św. Tomasza 11-a
Telefon 103.10

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ
WYCHODZI CODZIENNIE RANO
WYDAWCA: RADA NACZELNA P. P. S.

Cena 10 groszy za numer
Miesięcznie złotych 2.50
Zagranicą złotych 5.60
Konto P.K.O. w Warszawie Nr. 29.128
Pocztowe Przekazy Rozrachunkowe
Urząd Pocztowy Warszawa I Kartoteka N. 100

Warunki prenumeraty: w Krakowie z odnoszeniem miesięcznie zł. 2.50, na prowincji miesięcznie zł. 2.50, zagranicą zł. 5.60. Za zmianę adresu 50 gr.
Ceny ogłoszeń: Za wiersz wysokości 1 milimetra w tekście gr. 80, zwyczajne gr. 40, nekrologi do 60 mm. gr. 20, powyżej 60 mm. gr 30, drobne za wyraz 20 gr. Poszukiwanie i zaofiarowanie pracy bezpłatnie. Ogłoszenia tabelaryczne o 50 proc. drożej. Układ ogłoszeń tekstowych i zwyczajnych 6-cio szpaltowy. Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

Głosujemy!

Dziś głosujemy...

Głosujemy w szeregu miast z Warszawą, Krakowem, Łodzią i Poznaniem na czele, by ujawnić na odcinku zasadniczym, jak wygląda NAPRAWDĘ, polska „rzeczywistość rzeczywista", jakie jest oblicze Polski PRAWDZIWEJ.

Głosujemy w imię zadań praktycznych, które przypadną w udziale przyszłym samorządom; głosujemy też w imię WIELKICH IDEJ i WIELKICH ZAGADNIEŃ CAŁEGO ŻYCIA POLSKIEGO.

Bo dzień dzisiejszy będzie — na jednym odcinku — dniem ROZRACHUNKU PIERWSZEGO pomiędzy prądami faszystowskimi i faszyzującymi a SIŁAMI SOCJALIZMU, DEMOKRACJI i WOLNOŚCI.

Poszliśmy do tych wyborów pod WŁASNYM CZERWONYM SZANDAREM. To jest ten sam sztandar, który nas prowadził — nas i poprzedników naszych — po przez wiele lat po przez wiele dni najtrudniejszych. Szarpały go kule obcych żołdaków i bezcześciły go plugawe słowa rodzimych oszczerców. Nie zniszczyły go kule i nie obniżyły — mimo wszystko — jego mocy przyciągającej niczyje plugawe słowa. Historia wypisała na tym sztandarze daty epokowe WALKI ZBROJNEJ O NIEPODLEGŁOŚĆ, WALKI MAS PRACUJĄCYCH O SPRAWIEDLIWOŚĆ SPOŁECZNĄ, WALKI O PRAWO I O GODNOŚĆ CZŁOWIEKA.

Dlatego pójdą dzisiaj z nami do urn wyborczych i wszyscy ci, którzy, chociaż nie socjaliści, ODRZUCAJĄ FASZYZM, rozumieją trudności położenia międzynarodowego i wierzą w to, ŻE CZŁOWIEK, a zwłaszcza GODNOŚĆ CZŁOWIEKA stanowią wartość ogromną kultury i cywilizacji.

NIECHŻE NIE ZABRAKNIE NIKOGO!...

Ani w Warszawie, ani w Łodzi, ani w Krakowie, ani w Poznaniu, ani w Bydgoszczy, ani w Jarocinie, ani gdziekolwiek bądź indziej. Polska Pracująca idzie dzisiaj do urn wyborczych i po to, by osiągnąć wpływ jej należny na samorząd, i po to także, by na odcinku dzisiejszych wyborów samorządowych — upomnić się, jak pisał Stefan Żeromski,

„O SWOJE DO POLSKI PRAWO".

M NIEDZIAŁKOWSKI

Anglia podwoiła swe siły zbrojne

Trzecie ostrzeżenie

Anglii i Francji dla Niemiec i Włoch

W mowie wygłoszonej w piątek do konserwatystów w Devonport angielski min. wojny Hoare Belisha, komentując politykę Rządu, oświadczył, że każdy mąż stanu musi podobnie jak żeglarz posiadać zupełną swobodę ruchu, ażeby nawet w czasie burzy móc przybić do portu. W polityce portem tym jest pokój. Chamberlain uczynił tak — jak na jego miejscu byłby postąpił każdy doświadczony żeglarz: zboczył on ze zwykłego kursu, albowiem okoliczności wymagały tego od niego.

W dalszym ciągu swej mowy min. wojny podkreślił, że zbrojenia Anglii podwoiły się w ciągu ostatnich 3-ch lat i oświadczył, że w przyszłym roku budżetowym Anglia zbuduje 60 nowych okrętów wojennych, które posiadać będą ogólny tonaż 130 tys. ton.

*

Francuski min. spraw zagranicznych Bonnet powtórzył przed zagraniczną komisją senacką swą deklarację w sprawie stosunków włosko - francuskich, złożoną przed kilku dniami przed komisją zagraniczną Izby Deputowanych. Francja, oświadczył Bonnet, nie odstąpi Włochom ani jednej piędzi ziemi w Afryce północnej, i przeciwstawi się stanowczo wszelkim zakusom realizacji tym podobnych żądań ze strony Włochów.

ANGIELSKIE BAZY LOTNICZE.

„Daily Telegraph" donosi, że w porcie Trincomali na wyspie Cejlon zbudowana zostanie nowa angielska baza lotnicza. Dziennik podkreśla wielkie znaczenie strategiczne tej bazy lotniczej położonej w połowie drogi pomiędzy Singapore a zatoką Aden.

Agitacja wyborcza

w Warszawie



Obrazek z agitacji wyborczej w Warszawie. Na autach ciężarowych plakaty wzywające robotników i pracowników umysłowych do głosowania na listę PPS. i klasowych związków zawodowych.

Chińczycy utworzyli pod Kantonem

oddziały samoobrony

Linie obronne Chińczyków pod Hankou

Komunikat chiński podkreśla wydatny udział w walkach pod Kantonem oddziałów sformowanych z mieszkańców okolicznych.

Noszą one nazwę „oddziałów samoobrony". W czasie walk dni ostatnich rozegranych na południowy wschód od Kantonu oddziały partyzanckie zajęły miasto Huang Czeng, korzystając z tego, że Japończycy odpierać musieli ataki regularnych wojsk chińskich pod Juchew.

Na froncie Hankou wojska chińskie skoncentrowały się w ubiegłym tygodniu tworząc pas obronny na tym odcinku frontowym. Niski stan wody na rzece Jang-Tse jest również przychylny dla Chińczyków, uniemożliwia on bowiem wszelkie operacje floty japońskiej.

Również w prowincji Szan - Si Chińczycy przygotowują — jak słychać — kontrofenzywę. Zwłaszcza duch panujący w armii chińskiej, który w ostatnich czasach był bardzo zły, miał się w ciągu ub. tygodnia znacznie poprawić.

B. premier Rusi

oskarżony o zdradę stanu

Komisja parlamentarna czecho - słowacka zatwierdziła w piątek proces o zdradę stanu prowadzony przeciwko b. premierowi Rusi Podkarpackiej, Brody'emu oraz przeciwko ministrowi Fencikowi. Proces b. min. Fencika, który pozostał w Użhorodzie po zajęciu tego miasta przez wojska węgierskie i który jest obecnie posłem do parlamentu węgierskiego prowadzony będzie zaocznie. Zarówno on, jak i b. premier Brody oskarżeni są o zdradę stanu na rzecz Węgier oraz o przekupstwo.

Za szpiegostwo

Wyrok śmierci w Krakowie

PAT. donosi:

Walaszek Władysław, urzędnik na rozprawie doraźnej wojskowego sądu okręgowego w Krakowie został skazany prawomocnym wyrokiem na karę śmierci za zbrodnię szpiegostwa na rzecz jednego z państw ościennych. Wyrok wykonano w dniu 15 grudnia 1938 r.

Coraz silniejszy mróz

Wczoraj rankiem w większej części Polski utrzymywała się pogoda pochmurna. Drobny śnieg prószył miejscami na południu i za chodzie, a większe rozpogodzenia wystąpiły na Wileńszczyźnie. Temperatura o godz. 7 wynosiła od 20 st. na Polesiu do — 7 st. na wybrzeżu. Na Kasprowym Wierchu i Pop Iwanie notowano — 23 st.

W Warszawie o godz. 11 było chmurno przy umiarkowanym wietrze północno - wschodnim. Temperatura wynosiła — 14 st., ciśnienie 771,3 mm., wilgotność 67 proc.

Przewidywany przebieg pogody w dniu 18 b. m.: w dalszym ciągu mróz coraz to silniejszy. W dzielnicach południowych i w górach chmurno z przelotnym śniegiem. Na pozostałym obszarze kraju pogodnie. Umiarkowane wiatry z kierunków wschodnich.

Dziesiątki milionów dolarów strat

Największa afera

w historii Ameryki Północnej

W Ameryce wybuchł wielki skandal finansowy firmy Mc Kesson and Robbins, której właścicielem był słynny aferzysta, Filip Musica. Afera ta zatacza coraz szersze kręgi.— Staje się dziś jasne, że jest to największa afera w historii Ameryki Północnej, a krach spowodowany nią jest niewątpliwie największym od czasu upadku Ivara Kreugera. Amerykańscy akcjonariusze firmy Mc. Kessen and Robbins stracą co najmniej 27 milionów dolarów. 1.282.953 akcyj założycielskich, znajdujących się w rękach 13.500 osób, należy uznać za stracone. 605.954 akcyj na okaziciela, skryptów dłużnych i obligacyj firmy wartości 15 milionów dolarów również nie znajdą pokrycia. Wczoraj władze prokuratorskie nakazały aresztowanie brata Filipa Musica, występującego pod nazwiskiem George Dietricha. Poza tym władze stwierdziły, że w aferze brał udział jeszcze jeden z braci, Robert, który przy kupnie fabryki w Bridgeport występował jako Robert Dietrich. Śledztwo w sprawie Filipa Musica, komplikuje się niezwykle, gdyż zarówno w sądach, jak i w urzędach prokuratorskich, w których znajdowały się akty, dotyczące jego poprzednich afer oszukańczych, zginęły one bez śladu. Śledztwo odczuwa szczególny brak aktów, dotyczących jego milionowej afery oszukańczej z roku 1913, kiedy to obecny właściciel firmy Mc Kesson and Robbins, Filip Musica false Donald Coster, skazany został na karę więzienia, która została mu darowana na zasadzie amnestii. W roku 1920 aferzysta ten stawał znowu przed sądem za oszustwo. Władze śledcze przypuszczają, że wytrawny aferzysta potrafił szantażem zmusić urzędników do usunięcia z archiwów obciążających go dokumentów. Najbardziej sensacyjnie przedstawia się dochodzenie w zakresie handlu bronią. Ze wstępnych badań wynika, że firma Musica w znacznej części finansowała wojnę o Chaco, aby móc dostarczać obu walczącym stronom broni i amunicji.— Przedstawiciel prokuratury oświadczył dziennikarzom, że wiele jeszcze osób zamieszanych jest w tę aferę, szczególnie jeśli chodzi o dostawę broni do Hiszpanii.

Ludzie osaczeni przez wilki

W pobliżu Chocimia stado wilków napadło na kilka wozów chłopskich, jadących lasem. W ciągu kilku godzin trwała walka pomiędzy ludźmi a zgłodniałymi wilkami, przy czym mężczyźni walczyli widłami, siekierami i drągami, kobiety zaś rzucały zapalone wiązki słomy celem odstraszenia bestyj. Dopiero nadeszła z sąsiedniej wsi pomoc uwolniła osaczonych. Jeden z napadniętych, 18-letni Isaila Dragen, całkowicie osiwiał na skutek przeżytego wstrząsu nerwowego.

Jak należy głosować!

B. ważne wyjaśnienie

W instrukcji wyborczej zamieszczonej w „Gazecie Polskiej" w dniu 16 grudnia b. r. napisano, że

„Po przyjściu do lokalu Obwodowej Komisji Wyborczej, należy kartę wyborczą wręczyć przewodniczącemu Komisji, który włoży ją do koperty ostemplowanej pieczęcią Zarządu miejskiego i wrzuci do urny".

***

Instrukcja ta jest błędna i prowadzi do głosowania jawnego, co jest sprzeczne z ustawą.

W rzeczywistości art. 36 (5) Ustawy z dnia 16 sierpnia 1938 r. o wyborze radnych miejskich wyraźnie stwierdza:

„(5). Kartę do głosowania wkłada wyborca do koperty, otrzymanej od Komisji Wyborczej, poczym kopertę oddaje przewodniczącemu, który wrzuca ją do urny".

Widać stąd, że wyborca nie wręcza przewodniczącemu kartki, ale wręcza przewodniczącemu kopertę z kartką wewnątrz, a obowiązkiem przewodniczącego jest bezzwłocznie wrzucić tę kopertę z kartką do urny, oczywiście nie zaglądając do wewnątrz koperty.

Porozumienie fizycznych i umysłowych pracowników Zarządu Miejskiego w Warszawie

Już w lutym r. bież. Klasowy Związek Pracowników Komunalnych i Użyteczności Publicznej oraz Związek Pracowników Samorządowych — dwie najpoważniejsze organizacje na terenie Zarządu Miejskiego w Warszawie, grupujące większość fizycznych i umysłowych pracowników zawarły ze sobą porozumienie, w którym, uznając wspólność poglądów na zagadnienia poprawy bytu, postanowiły wystąpić wspólnie wobec władz miejskich w zasadniczych sprawach zawodowych.

Zanim porozumienie to weszło w życie Związek Pracowników Samorządowych opanowany został przez czynniki „ozonowe" i porozumienie zerwał.

Nie trwało to jednak długo.

Między innymi właśnie sprawa współdziałania obu organizacji w ostatnich dniach stała się powodem wyrażenia votum nieufności zarządowi Związku Pracowników Samorządowych, wybranemu w czerwcu r. b.

W środę odbyło się wspólne posiedzenie przedstawicieli obu organizacji, na którym między organizacją klasową pracowników fizycznych i nowymi władzami Związku Pracowników Samorządowych potwierdzony został układ z lutego b. r. a w najbliższym czasie obie organizacje wspólnie wystąpią o realizację przede wszystkim podwyżki płac dla wszystkich pracowników komunalnych.

W ten sposób wszelkie próby rozbicia naturalnej jedności pracowników fizycznych i umysłowych na terenie Zarządu Miejskiego w Warszawie spaliły na panewce i „ozonowe" rachuby przekreślono jednomyślną wolą ogółu pracowników.

Nowe ambasady rumuńskie

Agencja „Rador" komunikuje: Król Karol Drugi podpisał dekrety, podnoszące poselstwa rumuńskie w Grecji, Turcji i Jugosławii do rangi ambasady z dniem 1 stycznia 1939 r., zgodnie z decyzją, zapadłą na ostatniej sesji stałej rady ententy bałkańskiej, przewidującą wzajemne podniesienie poselstw do rangi ambasad.

Próba uprowadzenia zamachowca

Proces o niedoszłą ucieczkę Bandery

Przed Sądem Okręgowym w Poznaniu rozpoczął się wielki proces przeciwko 28-letniemu Michałowi Kuspisiowi, 26-letniemu Piotrowi Zaborowskiemu, 40-letniemu Janowi Józwikowi, 41-letniemu Wincentemu Kujawskiemu i 36-letniej Janinie Kujawskiej, oskarżonym o usiłowanie uprowadzenia z więzienia karnego we Wronkach Stefana Bandery, odbywającego tam karę dożywotniego więzienia za udział w zamachu na min. Pierackiego.

Osk. Kuspis zeznał, iż był członkiem OUN. i brał udział w napadzie na pocztę w Gródku Jagiellońskim, za co skazany został na 5 lat więzienia.

Pozostali trzej oskarżeni są strażnikami więzienia we Wronkach.

Akt oskarżenia zarzuca Kuspisowi, Zaborowskiemu i Józwikowi wzięcie udziału w związku, mającym na celu uwolnienie z więzienia we Wronkach St. Bandery. Kujawski stoi pod zarzutem, że wtajemniczony w całą sprawę, jako starszy strażnik tegoż więzienia, nie powiadomił o spisku władze, lecz przeciwnie, przystąpił do knowań, za co miał otrzymać od Kuspisia 40 tys. zł.

Z sumy tej przyjął w postaci zaliczki kwotę 500 zł.

Kujawskiej zarzuca akt oskarżenia przyjęcie od męża owych 500 zł. o których mogła przypuszczać, że pochodzą z przestępstwa.

W dniu 10 maja b. r. Kuspis po ukończeniu odsiadywania kary we Wronkach, udał się do Warszawy, gdzie spotkał się z Zaborowskim i począł go namawiać do współudziału w uwolnieniu zamachowca Bandery. Z tą samą propozycją zwrócił się Kuspis do Józwika, obiecując mu w razie udania się spisku 40.000 zł.

Zaborowski rzekomo zgodził się na tę propozycję i miał udać się do Wronek, aby zbadać sytuację. W rzeczywistości jednak tam nie pojechał. Przy następnym spotkaniu Zaborowski począł uskarżać się na trudności w zrealizowaniu planu. Na skutek gróźb ze strony Kuspisa, przyparty do muru Zaborowski udał się w połowie lipca z Kuspisem do Wronek, gdzie wszedł w porozumienie ze strażnikiem Kujawskim. Temu ostatniemu Kuspis obiecał kwotę 40 tys. zł. w razie udania się spisku. Na poczet tej sumy wypłacił mu 500 zł.

Kujawski w udanie się planu nie wierzył, niemniej jednak w rozmowach z Zaborowskim oświadczył, że choć Bandery nie uwolnią, to jednak należy od Kuspisa wyciągnąć tyle, ile się da.

W pierwszych dniach lipca o spisku dowiedziały się władze więzienne. Nastąpiły aresztowania wszystkich oskarżonych.

Po odczytaniu aktu oskarżenia Kuspis zeznał, że z początkiem kwietnia b. r. zgłosił się do niego we Lwowie, gdzie wówczas przebywał, pewien nieznajomy, podając się za Tarasa Banderę, brata skazanego. Nieznajomy ów zaproponował mu jako znającemu rozkład więzienia we Wronkach uwolnienie Bandery. Oskarżony w dalszych zeznaniach opisuje swoje spotkanie z Zaborowskim i Kujawskim. Kujawski miał podać Banderze pilnik do przepiłowania krat. Po dokonaniu tego Bandera miał opuścić się po linie na podwórze. Dalsza akcja już do Kujawskiego nie należała. Ponieważ przepiłowanie krat wydawało się Kuspisowi niemożliwe, porozumiał się z Kujawskim, aby ten wyprowadził Banderę z celi podczas swej służby. O wszystkich tych posunięciach Kuspis informował Tarasa Banderę.

Do Wronek oskarżony wyjeżdżał jeszcze kilkakrotnie, a m. in. w celu wręczania 500 zł. zadatku Kujawskiemu. Termin ucieczki ustalono ostatecznie na dzień 7 sierpnia. W tym dniu miała również odebrać żona Kujawskiego pozostałą kwotę wynagrodzenia we Lwowie. Ponieważ Taras Bandera miał jeszcze wątpliwości, czy ucieczka się uda, polecił Kuspisowi, aby ten jeszcze raz wyjechał do Wronek i powiedział Zaborowskiemu i Kujawskiemu, że nie korzystają z tej propozycji ucieczki. Oskarżony to wykonał i powrócił do Lwowa. I na tym, oświadczył, skończyła się jego działalność.

Po tych zeznaniach rozprawę przerwano.

Przemówił człowiek

Sześć bez mała lat terroru i deptania godności człowieka przez system panujący w „Trzeciej" Rzeszy, nie zdołały w zupełności wytępić uczuć ludzkich w społeczeństwie niemieckim. Należy przeto, potępiając hitleryzm i stosowane przezeń metody, nie rozciągać potępienia tego na całe społeczeństwo niemieckie, które samo ulega terrorowi, ale w znakomitej swej większości nie pochwala go.

Dzień 9 listopada, kiedy nad całą Rzeszą przeszła fala z premedytacją i na zimno przygotowanych pogromów żydowskich, dał tego setki dowodów. Bestialstwo hitlerowców przebrało miarę, a wówczas wyczerpała się także cierpliwość wielu potulnych Niemców, którzy dotychczas w obawie o własną skórę wszelkie akty sadyzmu i znęcania się nad człowiekiem zwykli przyjmować bez słowa protestu.

Ten sam system rządzenia powoduje, że wiadomości z Niemiec, niemiłe dla sprawującej władzę mafii, przedostają się zagranicę z wielkim trudem i znacznym opóźnieniem, dlatego o wypadkach, w których przebudził się i przemówił wśród scen rozbestwienia człowiek, możemy dopiero dzisiaj pisać.

W m. Neustadt w Palatynacie grupa szturmowców zatoczyła do schroniska dla starców żydowskich beczki ze smołą i podpaliła je. Pomimo nocnej pory, mieszkańcy miasta, chrześcijanie, nie wyłączając członków partii, zarówno mężczyźni, jak i kobiety, rzucili się do płonącego już domu i wynosili z niego nieszczęśliwych starców. Niektórych uratowanych odwozili taksówkami w bezpieczne miejsce.

Podczas pogromu w Wiedniu policja aresztowała wiele wiedenek - aryjek za to, że głośno protestowały przeciw aktom urzędowego rozboju. Osadzono je w więzieniu, a jeśli pozostały w domu dzieci bez opieki, to zabrano je do miejskich przytułków dla dzieci.

W akcji pogromowej posługiwano się organizacją młodzieży „Hitlerjugend". Otóż w wielu miastach członkowie tej organizacji nie podporządkowali się swym zwierzchnikom, a wiedząc jaki jest cel wyznaczonej zbiórki, nie stawili się na apel.

W wielu miejscowościach szturmowcy z SA. zgłaszali się po rozgromieniu mieszkań do ich właścicieli i prosili o przebaczenie, gdyż spełnili tylko rozkazy swych przełożonych.

W wielu miejscowościach poszczególni szturmowcy z organizacji SA. odmówili swego udziału w pogromie, a w niektórych całe oddziały oświadczyły wręcz, że tego rodzaju rozkazów nie usłuchają. W Düsseldorfie, rodzinnym mieście zamordowanego w Paryżu sekretarza ambasady, van Ratha, oddział marynarski SA. odmówił udziału w pogromie.

W Bremie nastroje przeciwko pogromom i ich inicjatorom były wśród ludności aryjskiej tak silne, że burmistrz tego miasta nie widział innego wyjścia, jak przemówić przez radio, celem uspokojenia umysłów i uzasadnienia pogromu.

W Wiedniu władze zarekwirowały wozy meblowe do przewożenia zrabowanego u Żydów towaru. Tragarze i pakierzy głośno protestowali, wołając: Jesteśmy robotnikami, a nie rabusiami!

Nazajutrz po pogromie hitlerowcy, pracujący w fabrykach, pokazywali podczas pracy łupy, zdobyte podczas rabunku, a więc jedwabne pończochy, zegarki, obuwie i t. p.

Większość robotników zwracała się do dyrekcji o wydalenie z pracy rabusiów, twierdząc, że kto kradnie na ulicy, ten nie powstrzyma się przed przywłaszczeniem sobie nie swoich rzeczy w fabryce. „Nie można nas zmusić do pracy w towarzystwie złodziejów!" — wołali robotnicy. Z niektórych zakładów złodziejów usunięto z pracy, w innych natomiast dyrekcja zakładu wezwała Gestapo, które aresztowała „wodzirejów wrogów Państwa wśród robotników".

Wrogami państwa w pojęciu Gestapo są ci, którzy oburzają się na kradzież i rabunek...

Powyżej opisane wypadki świadczą jednak, iż gdy hitleryzm przebiera miarkę, w społeczeństwie niemieckim budzi się sumienie i przemawia człowiek...

X. Y. Z.

Niemieckie żądania kolonialne

W berlińskich kołach miarodajnych słychać coraz częściej oświadczenia, że już w najbliższym czasie postawione będą Londynowi przez Rząd Rzeszy w sposób kategoryczny żądania, dotyczące kolonii. Anglia — oświadczają tu — musi wreszcie raz opowiedzieć się i jasno zdecydować, czy gotowa jest bronić do ostatka swego monopolistycznego stanowiska handlowego na świecie, czy też podzielić się dobrowolnie wpływami handlowymi z Rzeszą.

Że zagadnienie kolonialne jest wciąż aktualne dowodzą również pojawiające się prawie codziennie artykuły na ten temat. „Berliner Ztg" w widocznie inspirowanej notatce pisze: odnosi się czasem wrażenie, jak gdyby w Anglii, a poniekąd i we Francji przypuszczano, że niemieckie żądania kolonialne stracą z czasem na swym znaczeniu, jeżeli przeciwstawi im się od czasu do czasu kategoryczne francuskie, lub angielskie veto.

Taktyka taka okazała się źródłem nieskończonych rozczarowań i nieporozumień, nie stojących w żadnym stosunku do rzeczywistości, na której oprzeć się winna współpraca europejska".

Debaty budżetowe w parlamencie francuskim

Izba Deputowanych odbywa codziennie po trzy posiedzenia, obradując od rana do późnej nocy, aby umożliwić załatwienie budżetu przez obie Izby jeszcze przed 1-ym stycznia roku przyszłego, tak aby nie stało się konieczne uchwalenie 1-miesięcznego prowizorium.

Ogólna debata w Izbie Deputowanych nad budżetem zwykłym, opiewającym na 66 miliardów franków ma trwać przez 66 godzin, czyli — jak to podkreślają w kołach prasowych — „debata ma się odbywać w tempie 1 miliarda na godzinę".

Pierwsze dwa dni obrad nie doprowadziły do żadnych trudności dla Rządu i budżet ministerstwa oświaty przyjęty został dużą większością głosów.

Pewne konflikty w łonie Izby mogą powstać dopiero przy tych artykułach ustawy finansowej, które będą ściśle związane z dekretami.

W kołach politycznych nie spodziewają się jednak, aby te trudności mogły nabrać poważniejszego charakteru. (PAT).



Senat czeskosłowacki uchwalił pełnomocnictwa

Uchwalona przez senat czeskosłowacki ustawa o pełnomocnictwach dla Rządu i prezydenta Republiki uwzględnia w swym ostatecznym brzmieniu żądania przedstawicieli Słowacji, którzy, jak wiadomo, wywarli na Rząd praski poważny nacisk celem pierwotnego projektu ustawy w opracowaniu Rządu gen. Syrovego. Pierwszy punkt ustawy o pełnomocnictwach, który zredagowany jest w języku słowackim, przewiduje, że Prezydent Republiki — na jednomyślny wniosek Rządu czeskiego, który odnośne projekty uchwala przy obecności większości członków Rządu słowackiego — posiada prawo wydawania dekretów z mocą ustawy, nawet celem dokonania zmiany postanowień konstytucji czeskosłowackiej. Pełnomocnictwa w sprawie zmiany konstytucji odnoszą się jednak tylko do tych jej postanowień, których modyfikacja stała się konieczną wobec zmian zaszłych w stosunkach wewnętrzno-państwowych. Pełnomocnictwa nie dotyczą ponadto zmian w ustawie o autonomii słowackiej, dla których to zmian niezbędna będzie zgoda sejmu autonomicznego Słowacji, lub przed jego powołaniem, Rządu w Bratysławie. Pełnomocnictwa wchodzą w życie z chwilą ukonstytuowania się pierwszego sejmu słowackiego i obowiązywać będą na przeciąg dwuch lat.

Zbrojenia morskie „Trzeciej" Rzeszy

W związku ze spuszczeniem na wodę nowego lotniskowca „Graf Zeppelin", w miarodajnych kołach admiralicji niemieckiej sygnalizują już rozpoczęcie drugiego z rzędu lotniskowca tego samego typu o wyporności 19.250 ton.

Co się tyczy aktualnego niemieckiego programu morskiego, to należy wziąć pod uwagę, że w klasie największych okrętów oprócz będących obecnie w stadium budowy dwóch wielkich jednostek, dojdzie jeszcze trzeci okręt liniowy o wyporności 35.000 ton. Pancernik „Gneisenau" jest już ukończony, a pancernik „Scharnhorst" jest wprawdzie już spuszczony na wodę, lecz znajduje się w trakcie uzbrajania. Oba okręty posiadają wyporność 26.000 ton. W klasie krążowników okręty typu cięższego jak „Admiral Hipper", „Blucher" oraz „Prinz Eugen" nie zostały jeszcze przekazane admiralicji. Okręty te rozwijać będą szybkość 32 węzły na godzinę. Przewidziana jest budowa dwóch dalszych krążowników lekkich o wyporności 7.000 ton. Powiększy to zatym ogólny tonaż 35.000 ton o 6 dalszych krążowników lekkich, będących czy to przewidzianych, czy też w stadium budowy. Ilość kontrtorpedowców zwiększona zostanie o 30 okrętów, z których 8 znajduje się obecnie w budowie. Flota torpedowców zwiększy się o 12 okrętów i wynosić będzie ogółem 42 jednostki. W klasie łodzi podwodnych przewidziana jest budowa 28 nowych łodzi, których część jest w budowie, tak że ogólna liczba łodzi podwodnych po zrealizowaniu programu morskiego wynosić będzie 71.

Kasacja tow. dr. B. Drobnera oddalona

W ub. piątek Sąd Najwyższy rozpatrywał skargę kasacyjną obrońców tow. dr. Bolesława Drobnera na wyrok Sądu Okręgowego w Krakowie, skazujący tow. Drobnera na 3 lata więzienia oraz skargę kasacyjną prokuratora na tenże wyrok.

Sąd Najwyższy obie skargi odrzucił.

W ten sposób wyrok Sądu Okręgowego został zatwierdzony.

Z powodu oddalenia skargi obrońców — ostatnie osiem miesięcy więzienia nie zostaną zaliczone na poczet wykonania kary.

Skargę kasacyjną w imieniu dr. Drobnera popierali adwokaci Aleksandrowicz z Krakowa i Ludwik Cohn.

Czytajcie prasę socjalistyczną



W sprawie pomocy zimowej

Uchwała Wydziału Wykonawczego

Komisji Centralnej Związków Zawodowych w Polsce

Wydział Wykonawczy Komisji Centralnej Związków Zawodowych w Polsce stwierdza, że przez swój udział w pracach władz naczelnych Funduszu Pracy Zimowej — nie wyrażona została zgoda przez naszych przedstawicieli, reprezentujących KCZZ. zarówno na „odpracowywanie" jak na „zapracowywanie" zasiłków przez bezrobotnych.

Musimy przypomnieć, iż już w latach ubiegłych kilkakrotnie z całym naciskiem wypowiadaliśmy się w sprawie formy udzielania zasiłków i za każdym razem stwierdziliśmy, że przymusowe odrabianie zasiłków nie może być stosowane. Fundusze na pomoc zimową są zbierane z dobrowolnych składek wszystkich obywateli, z wyraźnym przeznaczeniem ich na pomoc dla bezrobotnych.

Nie można zgodzić się na to, by z kwot zbieranych na skromną pomoc dla bezrobotnych przeznaczano jakiekolwiek części tych funduszów na inwestycje, gdyż byłoby to sprzeczne z intencją ofiarodawców, którzy dobrowolnie udzielają składek na ten cel. Ma to charakter pomocy o formie solidarności społecznej i nie może być przeznaczane na inne cele.

Z tych wszystkich względów Wydział Wykonawczy Komisji Centralnej Związków Zawodowych stwierdza raz jeszcze, że jest przeciwny wszelkiej formie przymusowych odpracowań czy zapracowań zasiłków z tytułu pomocy zimowej.

REFLEKSJE

Przygody Sindbada Żeglarza

Istnieje piękna książka dla młodzieży zmarłego niedawno poety Leśmiana o „PRZYGODACH SINDBADA ŻEGLARZA".

Raz Sindbad, pokonawszy wroga, spotkał biednego staruszka, który ze łzami w oczach prosił o przeniesienie go na drugą stronę rzeki. Dobroduszny Sindbad podsadził sam staruszka na swe ramiona i ruszył. Ale wtedy naraz staruszek pokazał swoje prawdziwe oblicze: DAWNEGO WROGA, ścisnął za kark zwycięskiego Sindbada i zaczął nim kierować wedle swej woli, jak niewolnikiem.

Lecz tak jest nie tylko w bajce. I w rzeczywistości istnieje wielu Sindbadów, którzy na własnym grzbiecie przenoszą swego śmiertelnego wroga, nie spostrzegając go, PÓKI NIE SIADA NA ICH KARKU.

„Skompromitowana swymi „chienowymi" rządami „endecja" roiła, jak by się pozbyć Sejmu i ograniczyć jego prawa, — marzyła o zmianie ordynacji wyborczej i zniesieniu pięcioprzymiotnikowego prawa głosowania, — o ograniczeniu praw obywatelskich, wolności prasy, wolności koalicji, — o ograniczeniu ustaw robotniczych i o stworzeniu „Obozu Wielkiej Polski", który by przez rozpętanie nacjonalizmu i antysemityzmu w kraju zapewnił jej władzę i możność rządzenia wbrew woli narodu.

Pokonał ją w walkach majowych Marszałek Piłsudski i sfery szczerze demokratyczne, które przy nim wówczas stanęły. Ale oto dziś pokonana „endecja" może z wielkim zadowoleniem patrzeć, JAK WSZYSTKIE NIEMAL JEJ DĄŻENIA I MARZENIA SĄ SPEŁNIANE — nie przez nią, co prawda, lecz przez tych, którzy — jako zwycięzcy wrogowie — zwalczali dotąd jej zamiary.

Albo inny przykład:

„Niemcy Hohenzollernów i junkrów, marzące o opanowaniu połowy świata, — rojące o wpływach od Morza Północnego i Bałtyku aż po Małą Azję, o drogach do Bagdadu, o rozbiciu carskiej Rosji przez stworzenie zawisłej od siebie Ukrainy o zdobyciu wpływów na kraje naddunajskie i bałkańskie — zostały pokonane, — stały się bezsilne, słabe i rozbrojone.

Zwycięskie państwa koalicji, bezpieczne i spokojne, że wróg już nie czyha — nie spostrzegły nawet, jak naraz na ich karku stanął POKONANY WRÓG W ZMIENIONEJ POSTACI—I ZACZĄŁ REALIZOWAĆ WSZYSTKIE SWOJE ZAMIERZENIA I PLANY.

Pokonane Niemcy—wprawdzie nie cesarza i junkrów, lecz Hitlera i narodowych „socjalistów" — uzbroiły się od stóp do głów, — „zjednoczyły" wszystkie kraje, zamieszkałe przez ludność niemiecką, — opanowały całą kotlinę Dunaju, — zdobywają wpływy na Bałkanach i patrzą, jak otwiera im się wolna droga do Małej Azji i do Sowieckiej Europy Wschodniej... I boję się, czy jutro nie rozpoczną się próby realizacji postanowień pokoju Brzeskiego z roku 1918, uznanego przez cały naród polski za zamach na jego prawa, istnienie i wolność.

Zmienili się wykonawcy, ale IDEE POZOSTAŁY TE SAME— i muszą powodować te same następstwa.

n. t.

* * *

Wszystkim przyjaciołom, towarzyszom i życzliwym, którzy odnieśli się z taką serdecznością do nieszczęścia, które spotkało moich najbliższych i mnie, — dziękuję równie serdecznie.

MIECZYSŁAW NIEDZIAŁKOWSKI.



Przegląd prasy

O WYBORACH SAMORZĄDOWYCH.

W przededniu wyborów samorządowych gazety są pełne artykułów, poświęconych tym wyborom. „Gazeta Polska" wzywa wszystkich, by śpieszyli „na odsiecz"(!) prez. Starzyńskiemu. Nic jednak nie mówi o druzgocącej krytyce gospodarki stołecznej przez obecnego wice-marszałka Sejmu (z Ozonu), p. Jedynaka. Wobec tej krytyki (wczoraj ją obszernie cytowaliśmy) lista Ozonowa znalazła się w trudnym położeniu. W tej sytuacji p. Jedynak rozsyła „wyjaśnienie", że w ostatnim czasie się przekonał, iż gospodarka p. Starzyńskiego jest na wysokości zadania i t. d. Wyjaśnienie to wygląda bardzo dziwnie...

Najprościej radzą sobie ONR-y z „ABC". Obwieszczają, że idzie na Warszawę wielka fala „żydokomuny". Czytaj: PPS. Czytamy sprawozdanie z wiecu w Konserwatorium. Tam ks. Trzeciak usiłował jakoś „pogodzić" miłość bliźniego z nienawiścią do Żydów i doszedł do takiej „syntezy": „kochaj Żyda jak bliźniego, ale kupuj swój u swego". Jak to „kochaj Żyda"?? To ma być przedwyborcze hasło ONR-ów? Zaplątali się, biedacy, między katolicyzmem a antysemityzmem!

Krakowski „IKC" nawołuje do jedności i woła, że wybory będą miały duże znaczenie polityczne. A przecie Ozonowa prasa od tygodnia dowodzi, że wybory samorządowe nie mają i nie powinny mieć charakteru politycznego! Znów coś nie w porządku.

„Warsz. Dziennik Narodowy" obszernie analizuje „choinki" p. Starzyńskiego, t. zn. zewnętrzne efekty, za którymi kryje się nieraz brak troski realnej. Np. Ozonowcy twierdzą, że majątek Warszawy wzrósł ostatnio o 200 milionów, podczas gdy zadłużenie tylko o 10 milj. W jaki sposób? — pyta dziennik: czy majątek powiększono z wpływów bieżących?

> A więc nie znamy tajemnicy cudownego rozmnożenia tego majątku. Możemy tylko wyrazić tutaj pewne teoretyczne (a może i niezupełnie teoretyczne) przypuszczenia: można na papierze powiększyć majątek przez nowe, wyższe jego oszacowanie, można wpisać do inwentarza nowe, dotychczas nim nieobjęte przedmioty, można także nie dokonywać odpisów na odnowienie poszczególnych części tego majątku. W ten sposób wartość pisana rośnie, a faktyczna spada.

„Kurier Polski" (słusznie) stwierdza wielkie znaczenie obecnych wyborów samorządowych i nawołuje wszystkich, by wzięli udział w głosowaniu mimo panującego zimna:

> Zimna i mrozy nie powinny w domu zatrzymać nikogo. W kartkach wyborczych do samorządu zawarte są prawdziwe imponderabilia naszych czasów. Gra idzie o tak wielkie wartości narodowe, polityczne, społeczne, gospodarcze, że ani jednego obywatela nie powinno zabraknąć jutro przy urnach.

Takie są ważniejsze głosy prasy. Ciekawe, że nikt nie stawia określonych horoskopów wyborczych. OZN.-owa prasa straciła tupet. Widać, że żyje w trwodze...

Zainteresowanie wyborami wzrosło w ostatnich dniach bardzo!

BEZ IDEOLOGII.

„Dziennik Bydgoski" w interesującym artykule wstępnym stwierdza, że OZN., tak chełpiący się swoją ideologią, właściwie nie posiada wcale ideologii:

> Czy taka ideologia w ogóle istnieje? Mamy pod tym względem poważne wątpliwości, które ulegają pogłębieniu w miarę, jak czytamy odezwy ozonowe i artykuły gazet ozonowych. Szczególnie, gdy czytamy zestawienia z dokonanych już wyborów samorządowych. Niby to panom z Ozonu obojętne jest, kto wejdzie do reprezentacji samorządowych — przed wyborami, a po wyborach cudownie wręcz pomnażają liczby wybranych ozonowców. Tak było na Pomorzu i podobnie w powiecie wieluńskim.

Nieciekawa robota! Konkluduje dziennik.

RUŚ PRZYKARPACKA A „III-CIA RZESZA".

Intrygi hitlerowców na Rusi przykarpackiej oraz wielkie plany hitlerowców na wschodzie (sprawa Ukraińska) wywołują rozgoryczenie i znamienne uwagi nawet w takich pismach, jak „Słowo", „Czas" i „Polityka". „Polityka" bada jeszcze raz znaczenie wspólnej granicy Polski z Węgrami i przychodzi do wniosku, że jeżeli Hitler będzie dalej kontynuował otoczenie Polski od południa, polska polityka zagraniczna będzie musiała dokonać zwrotu:

> Jeżeli nie uzyskamy wspólnej granicy z Węgrami, zwrócenie się Polski do obozu przeciwniemieckiego w Europie będzie nieodzowną koniecznością. Nietylko dlatego że będzie to jedyna obrona naszych komunikacji południowych, ale również dlatego, iż będzie to znak ostrzegawczy, iż Rzesza nie zamierza i z drugim wielkim problemem t. zn. w sprawie ukształtowania położenia w przyszłej Rosji, liczyć się z postulatami Polski, które nie naruszają interesów żywotnych Niemiec. Takie stanowisko wyklucza współpracę.

K. CZ.





Mały felieton

Tymczasowość

Jest wielką i trudną sztuką pięknie żyć, ale nie mniej wielką i nie mniej trudną sztuką jest pięknie umrzeć.

Bywa, że ktoś niechlubny żywot rehabilituje piękną śmiercią, a inny kończy swój żywot bohaterski jak zwykły zjadacz chleba. Sienkiewiczowski Petroniusz umiera piękną śmiercią, a wielki pisarz i myśliciel rosyjski ucieka przed nieuknioną śmiercią, ukrywając się przed nią na zapadłej stacyjce kolejowej, gdzie go jednakże dosięga.

Najczęściej jednak niesławny żywot kończy się niechlubną śmiercią.

Najważniejsze jest to, że należy zawsze pamiętać o tym, że na ziemi nie ma nic wiecznego i że na wszystko przychodzi kres. Nie ma wiecznego powodzenia, jak nie ma również wiecznego pecha. Ani wieczne pióro nie jest wieczne, ani wieczna ondulacja — zapytajcie waszych żon — także nie jest wieczna. Nawet okrzyczane głupstwo nie jest wieczne i pewien angielski mąż stanu, który słynie z tego, że głupstwo za głupstwem popełniał, w tych dniach zaczął nagle zupełnie dorzecznie mówić. Pomiędzy innymi powiedział, że „żadne rządy nie są wieczne".

Słowa angielskiego męża stanu należy rozumieć w ten sposób, że właściwie wszystkie rządy są tymczasowe bez względu na to, czy mają ten przydomek zastrzeżony w tytule, czy nie.

Jeden z współczesnych władców zapewnia, że stworzony przez niego system rządów potrwa tysiąc lat. Nie lubię takich długodystansowych proroków i jasnowidzów, z którymi nie można się założyć o złotego i wygrać lub przegrać. Gdy mi kto prorokuje, co będzie w Polsce za lat dwieście, to mu powiadam:

— Nie, bracie, ty mi powiedz, co będzie jutro lub za tydzień, a najważniejsza, złóż zaraz w odpowiedzialne ręce gotówką zł. jeden na wypadek niezisczenia się proroctwa.

Wówczas prorok nagle znika jak kamfora.

Proroctwo jednego z władców europejskich, o którym wyżej wspomniałem, wywarło demoralizujący wpływ na innych. Już jakiś południowo - amerykański prezydent doraźnie zmienił w ten sposób konstytucję, że zapewnił sobie dożywotni fotel prezydencki, zapominając, że jest to również tylko tymczasowa godność. Już pan Chamberlain nie kwapi się z odejściem, już p. Daladier mocniej usadawia się na fotelu, już inni pomniejsi zapominają, że „żadne rządy nie są wieczne", a właściwie wszystkie są „tymczasowe".

Tym więc, którzy rękami i nogami oraz dozwolonymi lub nieprzyjętymi sposobami bronią się przed odejściem, trzeba przypomnieć stare kresowe przysłowie: Kumie Martyne, kryty nie werty, nadeszła pora — treba umerty!



Trzeba w miarę

P. Stefan Starzyński, prezydent komisaryczny m. st. Warszawy, ma, jak każdy człowiek i jak każdy działacz, swoje zalety i swoje wady. Nie ma jednej rzeczy: nie ma szczęścia do własnych przyjaciół z prasy „ozonowej".

Albowiem, osoba bezstronna, przybyła do stolicy, naprzykład, z księżyca, musiałaby po przeczytaniu „Gazety Polskiej" albo „Kuriera Porannego" dojść do wniosku, że — zanim p. Starzyński nadszedł — Warszawa była, jako pustynia piaszczysta, po której chadzały wilki i szakale, a oto teraz jest, jako miasto mlekiem i miodem płynące.

To też — skromna rada.

Dytyramby — owszem, ale w MIARĘ. Bo nie należy nigdy ludzi ośmieszać... własnym brakiem poczucia śmieszności.

AR.

Samorząd a demokracja

Wybory samorządowe są ważnym etapem w walce o demokrację. Na tym polega ich najistotniejsze znaczenie. To nie będzie tylko zmiana włodarzy miasta, to nie będzie tylko zwyczajne odnowienie władz samorządowych, to będzie w dzisiejszych warunkach wyraz rzeczywistej woli społeczeństwa w sprawie systemu rządzenia. Polska stoi dziś na rozdrożu. Wybory popchną ją w tę czy inną drogę. Mamy bowiem dwie drogi do wyboru. Drogę demokracji, wolności, sprawiedliwości społecznej, kultury i drogę totalizmu, niewoli, wyzysku i barbarzyństwa. Ku tej drugiej drodze ciągną nas pewne czynniki z całym wysiłkiem. Moment jest z pewnością przełomowy. Nigdy nie było może tak prawdziwe to, że decydujemy o swojej przyszłości. Złe posunięcie, czy bierność mogą się jutro zemścić w sposób najbardziej konkretny. [illegible]

[illegible] Demokracja wymaga dziś potężnego wysiłku, śmiałości, niezwykłej aktywności, a nawet dzielności. Demokracja słaba nie wzbudzi w nikim nawet politowania. Demokracja silna nakaże sobie szacunek i powszechny posłuch. Otóż wybory najbliższe muszą ujawnić demokrację silną. Silną i zdobywczą. Poto się bowiem stawia nogę na stopniu, aby potem wkroczyć na dalsze, kolejne stopnie, aby podnieść się wzwyż.

Samorząd należy do zasadniczych podstaw systemu demokratycznego. Jest on jedną z czterech składowych części tego systemu, obok rządu podlegającego kontroli społeczeństwa, obok w sposób demokratyczny wybranego parlamentu, obok niezależnych sądów. Samorząd jest to bowiem bezpośredni udział społeczeństwa w decydowaniu o swych sprawach. Demokracja jest to system uniwersalny, system, który musi maszynę państwową opanować od dołu aż do góry. Najdemokratyczniejszy nawet sejm stałby się najzupełniejszą fikcją, gdyby jego podbudową, gdyby jego podłożem była rozzuchwalona, z niczym się nie licząca biurokracja. Demokracja musi zapanować we wszystkich dziedzinach życia. U góry wyrazi się ona w Sejmie wybranym w sposób prawidłowy, u dołu, w istnieniu samorządu. Wybory samorządowe to jest zatem sposób wprowadzenia demokracji na teren gospodarki gminnej. I darmo wypierać się tego, darmo zamykać na to oczy i rzucać gromy, że stanowi to wprowadzenie polityki. Gdyby tak nie było, mógłby po prostu pozostać komisarz dalej przy urzędowaniu. Ale jeżeli rozpisano wybory oznacza to, że mamy w tej dziedzinie wkroczyć na drogę demokracji. Na tym polega istotny sens wyborów. I kto uczestniczy w wyborach, ten uczestniczy w kształtowaniu demokracji.

Ale wybory obecne są walką o demokrację w sensie podwójnym. Nie tylko z tego powodu, że samorząd jest instytucją demokratyczną, ale także dlatego, że czy to się komu podoba, czy nie, wybory pociągają za sobą nieuniknione konsekwencje. Kto wkroczy na drogę demokracji, musi iść nią dalej. Wybory samorządowe nie mogą być odosobnionym faktem w naszym życiu, są one częścią linii rozwojowej. System rządzenia musi być jednolity. Parlament monopartyjny i samorząd demokratyczny mogą współistnieć tylko w okresie przejściowym, jako faza rozwojowa, w tę czy inną stronę. A jaki jest kierunek naszego rozwoju? Dla każdego bacznego obserwatora naszego życia politycznego jest to rzecz zupełnie jasna. Przeszliśmy najpierw drogę oddalającą nas od demokracji. Kolejno ulegały likwidacji demokratyzm parlamentarny, demokratyzm w samorządzie terytorialnym, demokratyzm w samorządzie ubezpieczeniowym. Dziś zaczynamy drogę odwrotną. Wchodzimy na szeroki szlak demokracji. Od samorządu w gminie droga jedynie logiczna, jedynie konsekwentna, jedynie zrozumiała prowadzi do demokracji w państwie. Nasz statek państwowy skierował się w tę stronę i będzie już dalej tym szlakiem płynąć. Nikt nie zdoła już tego wstrzymać.

Należy bowiem jedną rzecz pojąć, a im wszyscy sobie to szybciej uprzytomnią, tym będzie jaśniejsza sytuacja. Jeżeli przez demokratyczne wybory samorządowe wkroczyliśmy na drogę demokratyzacji całego ustroju, nie jest to ani żaden kaprys, ani żaden eksperyment, ale jest to rezultatem zdecydowanej woli najszerszych warstw ludowych i pracowniczych, które z całą stanowczością upomniały się o swoje prawa.

Po prostu społeczeństwo polskie chce być u siebie gospodarzem i od tego nie odstąpi w żadnym razie. I niechaj nikomu się nie zdaje, że samorząd odegra rolę bocznego toru, na który uda się skierować wszystkie zainteresowania społeczeństwa. Niechaj nikomu się nie zdaje, że społeczeństwo zasklepi się w sprawach samorządowych, że znajdzie tam dostateczne pole ujścia dla swych aspiracyj. [illegible]

Dalszy bieg wydarzeń będzie musiał być logiczny. Fali nic nie zdoła już powstrzymać w biegu.

ADAM PRÓCHNIK.



Demokracja i samorząd
Budżet opieki społeczej stolicy

Budżet każdego miasta jest zawsze i wszędzie odzwierciadleniem najlepszym stanowiska społecznego tych, którzy danym miastem rządzą. Najbardziej charakterystycznym bywa zazwyczaj **budżet opieki społecznej.**

W budżecie Zarządu miasta Warszawy za czasów samorządu prawdziwego wydatki na opiekę społeczną były daleko od tego, aby wystarczyły na udzielanie pomocy w rozmiarach, **odpowiadających rzeczywistym potrzebom.** Większość burżuazyjna w Radzie Miejskiej stolicy, mająca głos ostateczny przy układaniu budżetu, nie rozumiała, oczywiście, istotnego znaczenia ani właściwej roli opieki społecznej. Jednakże i te skromne stosunkowo sumy, które wówczas uchwalono, wydały się zarządowi komisarycznemu stolicy zbyt wygórowane. To też zamiast 12.3% do 14.9% budżetu, które przeznaczane były na opiekę w latach od 1925 do 1933/34, zarząd komisaryczny przeznaczył na ten cel w latach od 1934/35 i 1935/36 już tylko 10.7%. I co zasługuje na szczególne podkreślenie, to fakt, że, kurcząc wydatki na opiekę, Zarząd miejski nie zawahał się mocno podnieść wydatków administracji ogólnej i personalnych, które wraz z emeryturami i odprawami wynosiły w 1932/33 r. jeszcze 14.6% i w r. 1933/34 — 16.7% ogólnej sumy wydatków zwyczajnych, zaś w 1935/36 podskoczyły do 22.8%.

Nierównie gorszy stosunek Zarządu komisarycznego do opieki społecznej aniżeli do innych działów budżetu jeszcze jaskrawiej wystąpi gdy porównamy wydatki na opiekę z ogółem wydatków, rozpatrując łącznie wydatki zwyczajne i nadzwyczajne. Otóż zwyczajne i nadzwyczajne wydatki na opiekę stanowiły w stosunku do sumy budżetu zwyczajnego i nadzwyczajnego:

przed rządami komisarycznymi	
w r. 1929-30	10,2%
„ „ 1930-31	11,6%
„ „ 1931-32	11,6%
„ „ [illegible]	[illegible]
„ „ 1933-34	11,0%
za czasów rządów komisarycznych	
w r. 1934-35	7,0%
„ „ 1935-36	7,5%
„ „ [illegible]	7,5%

Wydatki na opiekę w porównaniu do 1932-33 w 1934-35 r. skurczyły się o 30 proc. a w 1937-38 r. aż o 40 proc. W poszczególnych działach wydatki ograniczano nie jednakowo. Warto przyjrzeć się wprowadzonym przez Zarząd miasta zmianom wysokości sum preliminowanych na poszczególne cele. Zmiany te wyglądają w ten oto sposób:

Na opiekę **nad matką i dzieckiem** przeznaczono w latach 1932 — 1933 — 7.133.000, w latach 1934-35 — 5.264.000, w latach 1937-38 — 4.756.000.

Opieka nad młodzieżą przedstawiała się: w latach 1932-1933 — 245.000 zł., w latach 1934-35 — 11.000 zł., w latach 1937-38 — **wcale.**

Opieka nad starcami: 3.132.000 (r. 1932-33), 1.684.000 (r. 1934-35), 1.168.000 (r. 1937 — 38).

Doraźna pomoc. 6.501.000 (rok 1932-33), 4.568.000 (r. 1934-35) — 4.054.000 (r. 1937-38).

Walka z włóczęgostwem, alkoholizmem i nierządem: 745.000 (r. 1932-33), 770.000 (r. 1934-35), 578.000 (r. 1937-38).

W sumie ogólnej (wraz z innymi świadczeniami na cele opieki społecznej) preliminowano:

w latach 1932-33 — 17.747.000 zł.;

w latach 1934-35 — 12.460.000 zł.;

w latach 1937-38 — 10.624.000 zł.

Najradykalniej postąpiono, jak widzimy, z wydatkami na opiekę nad młodzieżą. Z początku zmniejszono je z 245 tys. zł. na 11 tys., t. j. o 96%, potem *zupełnie skasowano.* Bardzo znacznie skurczono opiekę nad starcami. Trochę lepiej potraktowano doraźną pomoc ludności (wraz z ośrodkami zdrowia), oraz opiekę nad matką i dzieckiem. Najmniej ucierpiały budżety w dziale walki z włóczęgostwem, alkoholizmem i nierządem, oraz w dziale różnych świadczeń z dziedziny opieki społecznej.

Uwagi, które poczyniłem na podstawie cyfr ogólnych budżetu i na podstawie szczegółowszych cyfr preliminarzy, a na których opieram pesymistyczną ocenę ustosunkowania się Zarządu komisarycznego do potrzeb opieki społecznej, są zupełnie zgodne z tym, co wypowiada w swoim sprawozdaniu Komisja Rewizyjna m. st. Warszawy. Czytamy tam np. na str. 68 o wydatkach wykonywanych przez mianowany zarząd miejski w dziale *„Zdrowie Publiczne"*, że „ulegają w okresie badanym ciągłemu spadkowi, a mianowicie z 20 milionów w r. 1929/30 do 11 milionów 400 tysięcy w r. 1935/36. Wydatki na zdrowie publiczne kurczą się szybciej, niż ogólne wydatki zwyczajne". W innym miejscu swego sprawozdania na str. 71 Komisja Rewizyjna, omawiając sprawy wydatków na opiekę społeczną podnosi, że „Zarząd Miejski nie rozwinął szerszej akcji, która miała by na celu przyjście z pomocą tym ‚którzy nigdzie nie mogli otrzymać pracy".

Nie będę przedłużał swego artykułu. Nie jest moim celem wyczerpująca krytyka posunięć Zarządu komisarycznego stolicy w dziedzinie wykonywanej przez miasto opieki społecznej. Temat ten poruszyłem właściwie tylko dlatego, że w prasie, zależnej od zwolenników komisarycznego rządzenia miastem, *panoszy się reklama,* starająca się zagłuszyć głosy *rzeczowej krytyki.* Jak dalece reklama ta odbiega od rzeczywistości i od nastawienia komisarycznego zarządu, niech o tym świadczy następujący przykład.

W wydawanym przez Zarząd miejski miesięczniku *„Opiekun społeczny"* z grudnia b. r. znajdujemy artykuł, w którym obok wiadomości o stanie opieki został odsłonięty skrawek *ideologii społecznej* sfer „miarodajnych". Według danych, zawartych w tym artykule, liczba ogólna potrzebujących opieki wynosi w Warszawie przeszło 216 tysięcy z czego tylko 135 tysięcy korzysta z pomocy miejskich instytucyj opiekuńczych. Z wywodów, zawartych w artykule dowiedzieć się można o sumach przeciętnych wydatkowanych na pomoc udzielaną rodzinom. Pomoc ta, jak oblicza autor artykułu, wynosi przeciętnie rocznie na trzyosobową rodzinę 216 zł., a z tem na osobę dziennie *niespełna 19 groszy.* Z wyjątkiem tym autor porównuje koszt utrzymania jednego dziecka w zakładzie zamkniętym i po stwierdzeniu, że koszt ten jest kilkakrotnie wyższy od tego, za co ma wyżyć osoba wspomagana przez opiekę, wypowiada się, jako... przeciwnik prowadzenia takich zakładów. Autorowi „nasuwa się pytanie, czy świadomość różnicy" pomiędzy warunkami „w jakich żyją dzieci zakładowe, w stosunku do dzieci pozostających w tych rodzinach nie jest sama w sobie propagandą wśród tych warstw za podrzucaniem dzieci". Nie nasuwało się natomiast ani autorowi artykułu, ani jego mocodawcom pytanie, *jak [illegible] wyżyć osoba, podlegająca opiece, za 19 groszy dziennie.* Dla nich istnieje tylko jedna „troska", że istnieją zakłady opiekuńcze, w których utrzymanie dziecka kosztuje drożej, niż 19 groszy dziennie.

TOMASZ ARCISZEWSKI.

Przed wyborami samorządowymi
Szpitalnictwo w Polsce i w stolicy

Nasze ustawodawstwo oddaje opiekę nad zdrowotnością niemal całkowicie w ręce samorządu miejskiego.

Opieka ta może mieć dwie formy, albo pośrednią, to znaczy działalność zapobiegawczą, która obejmuje przede wszystkim troskę o podniesienie ogólnego stanu zdrowotnego miasta. A więc rozbudowa kanalizacji, wodociągów, oczyszczania miasta, kontrola środków żywności, zakładanie ogrodów i zieleńców, ogródków Jordanowskich dla dzieci, a przede wszystkim sprawa mieszkań robotniczych.

Druga forma opieki nad zdrowotnością to rozbudowa szpitali.

Szpital w każdym zgłaszającym się o pomoc musi widzieć przede wszystkim chorego, a nie petenta, który najpierw musi spełnić szereg formalności, a potym otrzymuje pomoc.

Na czoło zagadnień szpitalnictwa wysuwa się sprawa odnowiedniej liczby łóżek szpitalnych.

Na 1000 (tysiąc) mieszkańców powinno przypadać 10—12 łóżek szpitalnych.

Ale sprawa szpitalnictwa to nie tylko odpowiednia wielka liczba łóżek, to również zagadnienie organizacji szpitalnictwa pod względem lekarskim i sanitarnym.

Personel sanitarny, dobrze wyszkolony, dobrze opłacony, a co najważniejsze nie przeciążony pracą, gdyż tylko wtedy może spełniać sumiennie swoje obowiązki.

Naszym podstawowym żądaniem jest **bezpłatna pomoc szpitalna dla chorych,** którzy sami nie mogą ponieść opłat.

Szpitali mamy mało, są one źle rozmieszczone i mało dostępne.

KATASTROFALNY STAN SZPITALNICTWA.

W całym Państwie mamy 677 szpitali ogólnych z liczbą 52.581 łóżek, na 34.534.000 mieszkańców.

W ostatnich latach obserwujemy zjawisko procentowego zwiększania się zakładów średnich od 100—250 łóżek, i zmniejszania się zakładów małych z liczbą 40 łóżek.

Oczywiście lepszym typem szpitala jest szpital większy, gdyż może być wyposażony w środki pomocnicze, jak Rentgen, laboratorium etc. i może grupować lekarzy kilku specjalności.

Gdy leczenie szpitalne jest wskazane, gdy nieumieszczenie chorego w szpitalu grozi często śmiercią, brak wolnych miejsc w szpitalach stwarza sytuacje wręcz tragiczne.

Liczbowy wzrost łóżek szpitalnych, który stwierdzić można w ostatnich dwóch latach nie polepsza istotnej sytuacji, albowiem nie wyprzedza przyrostu naturalnego ludności w Polsce.

GRUŹLICA KLĘSKĄ LUDZI PRACY.

O tym, że gruźlica jest chorobą społeczną i pochłania największą liczbę ofiar z pośród klasy robotniczej — pisało się i mówiło nieskończoną ilość razy.

Ale tylko pisało i mówiło, gdyż wszystko co zostało zrobione, jest kroplą w morzu potrzeb.

W szpitalach mamy dla chorych na gruźlicę 2500 łóżek, a tymczasem statystyka wykazuje, że z ogólnej liczby zgonów na gruźlicę, 93% przypada na mieszkańców jedno i dwuizbowych mieszkań, czyli na członków klasy robotniczej, a tylko 3% zgonów przypada na ludzi mających dobre warunki mieszkaniowe.

Posiadamy wprawdzie 6000 łóżek dla gruźlików w sanatoriach, ale przecież ogólnie wiadomo, że leczenie sanatoryjne jest bardzo drogie, dla ludności wiejskiej zupełnie niedostępne, a dla robotników ubezpieczonych na wypadek choroby trudno dostępne, z powodu zbyt małej liczby miejsc.

NIESZCZĘŚLIWI CHORZY UMYSŁOWO.

Zupełnie odrębnym zagadnieniem jest opieka szpitalna i leczenie chorych umysłowo, których liczba z roku na rok zwiększa się w zastraszający sposób.

Chorych umysłowo mamy 34 tys.

Łóżek szpitalnych 16.000, czyli **dla 18.000 umysłowo chorych** nie ma miejsca w szpitalach.

Na skutek braku miejsc w szpitalach rozpoczęto umieszczanie umysłowo chorych, tak zwanych spokojnych, w rodzinach wiejskich.

System ten, który jest znacznie tańszy niż leczenie w zakładach, tym samym daje duże oszczędności. Budzi on jednak wiele zastrzeżeń.

Przede wszystkim kontrola nad rodzinami opiekującymi się chorym, nie jest łatwa, jak również opieka lekarska nad tymi chorymi.

BUDUJMY SZPITALE.

Wieś nie ma szpitali, ale i wielkie miasta wykazują pod tym względem ogromne braki.

Warszawa posiada 8000 łóżek, z tego Zarząd Miejski 6.458 czyli 81% ogólnej liczby.

Brak najmniej 5000 miejsc w szpitalach.

Rozbudowa szpitali i zapewnienie mieszkańcom opieki lekarskiej, to jedno z najdonioślejszych i najbardziej palących zadań samorządu.

STEFANIA KRYGIEROWA.



Z wystaw warszawskich

Instytut Propagandy Sztuki i Salon Koterby



E. Różańska. *PEJZAŻ.*

Wielkie wystawy zagraniczne są niewątpliwie probierzem naszej prężności twórczej przede wszystkim w dziedzinie plastyki. Międzynarodowa wystawa paryska w ub. roku przyniosła nam poważny sukces w malarstwie sztalugowym — obecnie zaś przygotowujemy się do wielkiej wystawy w N. Jorku, gdzie pawilon polski jest już prawie na ukończeniu. Salę honorową tego pawilonu ma zdobić 7 „obrazów historycznych", jako owoc zbiorowej pracy grupy artystycznej „Bractwa św. Łukasza". W Inst. Prop. Sztuki wystawiono obecnie te malowidła, które nie są właściwie „obrazami", lecz raczej kolorowanymi ilustracjami, uzmysławiającymi niektóre ważniejsze momenty z dziejów Rzeczypospolitej: od „Powstania Królestwa Polskiego", do „Konstytucji 3-go Maja". Zaletą tych malowideł jest ich czytelność i wyrazistość w obrazowaniu akcji i gestów przedstawionych postaci — wadą zaś, zbytnie natłoczenie figur na dalszych planach i nieskoordynowanie ich z pierwszym planem kompozycji. Słaba wrażliwość członków „Bractwa" na kolor, na jego ciężar i stopień nasycenia — powoduje również pewne wzrokowe nieporozumienia, gdzie konieczna gradacja barwy w stosunku do oddalenia (tak zw. perspektywa powietrzna), ludzież gra kolorów ciepłych i zimnych na obrazie są prawie zupełnie pominięte. Sądzę jednak, że malowidła te, nadające się jako wzory na gobeliny, spełnią swoje zadanie na nowojorskiej wystawie — publiczność amerykańska bowiem, nie ma tak wygórowanych wymagań, jak wykształcona na dobrych wzorach publiczność paryska. Pod względem graficznym zwłaszcza, „obrazy" nowojorskie w pracy „Bractwa" stanowią pewien postęp.

Drugą część wielkiej sali I. P. S-u zajęły malowidła Rafała Malczewskiego, jako „reportaż malarski" z Centr. Okr. Przem. W kilkudziesięciu pracach olejnych i akwarelach, przedstawił artysta różne fragmenty wielkich zakładów przemysłowych, starając się pochwycić ich zasadniczy rytm i wrażenie kolorystyczne w sposób dość ogólnikowy i nieesencjonalny. Malczewski nie wyczuwa malarskiego materiału, zasmarowuje płaszczyzny farbą surową, wyciśniętą z tuby gładko i bez widocznej troski o powierzchnię płótna, wskutek czego poszczególne partie jego obrazów wyglądają martwo, jak powierzchnia blachy, całość zaś robi wrażenie przykre, czasami wprost niesmaczne. Szkoda, że ten myślący i wysoce inteligentny malarz, „gwiżdże" poprostu na dobre tradycje malarskie, czerpiąc swe natchnienia z niemieckiej linearnej i graficznej sztuki, i to w gorszym oczywiście gatunku — bo i niemiecka sztuka miała swój okres konstruktywny, miała Dürerów, Holbeinów, ostatnio zaś wspaniałych czarodziejów koloru: ekspresjonistów. Nie udają się nam jakoś te „malujące familie".



Janina Nowotnowa. *W OGRODZIE*

Wystawy zbiorowe Tytusa Czyżewskiego i Jerzego Wolffa, są bezsprzecznie najbardziej atrakcyjne. Reprezentują one malarstwo „czyste", nie naginające się do wskazań chwilowej koniunktury. Niepozorne czasami, ale głęboko odczute i przemyślane prace Wolffa, uchodziły jakoś uwadze naszych sprawozdawców. Malarstwo tego kulturalnego artysty nie jest bowiem łatwe. Cechuje je rzadko u nas widywana równowaga pierwiastków czysto malarskich z dekoracyjnymi, gdzie każda plama barwna jest na właściwym miejscu, i gdzie rytmika barw ciepłych i zimnych podnosi dyskretnie walory budowy dzieła. Wprawdzie Wolff tkwi jeszcze w impresjonizmie, lecz impresjonizm jest dla niego nie wzorem, lecz punktem wyjścia do stworzenia własnej formy malarskiej.

Wystawy zbiorowe Eug. Różańskiej i Stan. Zalewskiego, są owocem starannych zabiegów o rozwój swego malarskiego widzenia i odczuwania świata. Różańska skłania się więcej do tradycji impresjonistycznej w swych krajobrazach i martwych naturach — w Zalewskim natomiast przejawia się dawny formista w logicznym i przemyślanym planie budowy i równowadze linii i mas na obrazie.

W Salonie Koterby (Kredytowa 2/4) wystawiła swe malowidła malarka lwowska, Janina Nowotnowa. Ma ona niemałą rutynę w akwareli i pewną świeżość malarskiego spojrzenia — lecz prace swe zbytnio przemęcza w zbytecznym ubieganiu się o podobieństwo do natury. Sztuka jest tylko uformowaną odpowiednio aluzją rzeczywistości — a nie biernym jej kopiowaniem.

K. WINKLER.



Stanisław Zalewski
PORTRET CÓRKI

Benedykt Hertz.

Niedobry świat

(Bajka).

W lesie, co pod pierzyną białą cicho spał,
huknął strzał,
A wnet po strzale ozwała się psiarnia.
Słucha Wilk, strach go ogarnia,
Więc pełen trwogi
w nogi!
Wychynął z boru i ścieżek nie baczy,
mknie, byle dalej od zgrai sobaczej.
Pędząc naoślep, spojrzy — a tu wieś:
płoty, stodoły, drewutnie,
nuż się skryć pozwolą gdzieś?
Zagląda tu, tam, owdzie... Patrzy: kot na płocie.
Więc
— Ratuj, Kocie!
Kumie najmilszy, kolego!
Radź, ale prędko, bo mnie psy dostrzegą.
Może znasz dobrą duszę, co da mi się skryć
— Owszem — Kot rzecze — mieszka tutaj blisko
bardzo poczciwe chłopisko:
Hryć.
Poproś go ładnie, może się użali.
— E nie — Wilk na to — wolę iść gdzie dalej,
bo się z tym Hryciem ongi poróżniłem.
— O co?
— At, głupstwo, poszło o kobyłę.
— W takim razie, najlepiej, idź do Bazylego.
To także złote serce.
— Niech mnie bogi strzegą! —
przerwie Wilk — i tu także wskórałbym niewiele.
— Czemuż to?
— Ma pretensje o jakieś tam cielę.
— To biegnij do Makryny, z uczynności znana.
— Ba, kiedy procesować mnie chce o barana...
Wymień innych, Koteczku! Nie marudź, mów, mów!
Słuchaj, bo już się zbliża ujadanie psów...
— Niestety! — miauknie Kocur — jak ci pomóc Wilku,
jeżeli nie znam lepszych osób od tych kilku?
Na te słowa, Kobylarz, zawył:
— Świat się łudzi,
gdy sądzi, że jest więcej dobrych, niż złych ludzi.
Macie oto przykład we mnie:
serca szukam, przyjaciół... Daremnie, daremnie!

Józef Wechsberg

Emocje przedwyjazdowe

z niemieckiego przełożyła
HALINA PILICHOWSKA.

Fragment z książki, która p. t. „Wielki mur" ukaże się nakładem Inst. Wyd. „Biblioteka Polska".

Gdy mając lat jedenaście sam po raz pierwszy miałem pojechać koleją, z Meranu do Bozen, byłem przez trzy dni podenerwowany i w noc, poprzedzającą wyjazd, nie mogłem zmrużyć oczu. Na półtorej godziny przed odjazdem pociągu byłem już na dworcu i doprowadzałem do pasji wszystkich konduktorów i zwrotniczych zbędnymi i natrętnymi pytaniami. Droga z Meranu do Bozen trwa pięćdziesiąt minut.

Gdy statkiem „Taigo -Maru" miałem pojechać z Jokohamy przez Pacyfik do San Francisco — droga trwa osiemnaście dni — to o włos spóźniłbym się na statek, bo w Jokohamie fotografowałem procesję i z kretesem zapomniałem, że statek ma odbić o trzeciej po południu. Dwóch minut brakowało do trzeciej gdym zziajany i spocony przyjechał taksówką i — ostatni przeszedł po pomoście.

Człowiek się przyzwyczaja do wszystkiego i gdy przez parę lat przebiega wszystkie siedem mórz, to wyzbywa się emocyj przedwyjazdowych. Nie obawia się już długotrwałej jazdy, przykrych rewizyj bagażu, nie bawi się w „próbne pakowanie" kufrów i nie biega wciąż po informacje do biur podróży. Wszystko się staje prostsze, spokojniejsze, zrozumialsze. Aż pewnego pięknego dnia przychodzi do przekonania, że piękniejsze były owe czasy, gdy sam widok biletu okrętowego przyprawiał o bicie serca.

Albowiem emocje przedwyjazdowe to piękna, godna zazdrości choroba i ten, kto jej już nie doświadcza, zasługuje na współczucie. Później zdenerwowanie to inaczej się przejawia i nie jest to już przytłaczający niepokój, niepewność i lęk, spędzające sen z powiek, raczej jest to radość z czekającej nas podróży, wspaniałe uczucie, ogarniające człowieka, gdy syrena po raz trzeci buczy, gdy holownik ściąga powoli z mola statek - olbrzyma i pękają barwne serpentyny, przerzucone pomiędzy szczęśliwcami na statku, a zmuszonymi do pozostania nieszczęśnikami na molo. Jest to ogromne, stale powracające wzruszenie odjazdu, człowiek czuje, że czekają nań nowe kraje, ludzie, morza, lasy; smutny jest, gdy kogoś zostawia, i szczęśliwy, gdy jedzie na czyjeś spotkanie, nigdy człek nie jest obojętny, gdyż zawsze odczuwa owe wspaniałe, wciąż nowe emocje. Czuje to i kapitan na mostku, i oficerowie, i marynarze, którzy klną swój zawód, jak wszyscy inni ludzie, a jednak mimo to nie mogą żyć bez morza. Możnaby mniemać, że stępieli już wskutek niezliczonych w ciągu ich życia odjazdów i przyjazdów — nic podobnego.

I ze współczuciem spoglądamy na pasażera z Nowego Jorku, czy na panią z Londynu, którzy przed zgiełkiem, towarzyszącym odjazdowi, uciekają do baru okrętowego, „bo tam jest taki hałas", i obojętnie zblazowani wychylają cocktaile, gdy ludzie ze statku i z mola wymachują rękoma, płaczą, śmieją się, martwią i radują i wszyscy mają lekkie bicie serca.

Ci w barze nie odczuwają już bicia serca. Nie znają emocyj przedodjazdowych. Biedni ludzie!

Poznańskie i Pomorze pod znakiem przemian i wyborów

Powszechną jest opinia, że Poznańskie i Pomorze stanowią centrum wpływów i siły Stronnictwa Narodowego. Ogół ulega sugestii poglądu, że twierdzą polityczną endecji jest b. zabór pruski.

Przeciętny „narodowiec" kolportuje wiadomości, że Wielkopolska i Pomorze nie tylko pod względem politycznym, ale i terytorialnie należą do spółki św. Wojciecha — siedziby wydawnictw Stronnictwa Narodowego. w Poznaniu. Umiejętna, systematyczna i ze sprytem kupieckim prowadzona propaganda prasy endeckiej sprawiła, że opinia społeczna w reszcie kraju nie jest należycie i bezstronnie informowana o życiu, stosunkach i wpływach politycznych poszczególnych stronnictw i na terenie różnych ośrodków społecznego życia w województwach: poznańskim i pomorskim.

Tymczasem zmiany jakie zaszły i zachodzą w układzie wpływów politycznych i w nastrojach ludności są tak wielkie i tak istotne w sensie ewolucji myśli politycznej, że uważam za stosowne i aktualne, ze względu na odbywające się wybory samorządowe, tej kwestii poświęcić niniejszy artykuł.

Opinia o sile i znaczeniu politycznym endecji pochodzi stąd, że w Poznaniu — w latach 1920-21 — endecja podejmowała próby utworzenia dzielnicowego rządu, niezależnego od rządu centralnego w Warszawie. W latach następnych i jeszcze dzisiaj, tylko już w mniejszym stopniu, endecja hołduje zasadzie autochtonizmu dzielnicowego i na nienawiści do ludności z dzielnic zaboru austriackiego i rosyjskiego budowała gmach... Stronnictwa Narodowego. Lata powojenne, okres zastoju gospodarczego i zniszczenia materialnego był podatną glebą dla psychicznego orientowania ludności w kierunku tego stronnictwa, które wskazywało na... czerwony rząd w Warszawie, jako sprawcę wszystkich nieszczęść, które spadły na ludność w b. zaborze pruskim.

Dodajmy, że w tej dzielnicy, o wyższej, aniżeli w innych częściach kraju stopie życia i wyższym poziomie kultury materialnej ludności, odczucie zła widzianego w degradacji socjalnej, na skutek zniszczeń i skutków wojny, było szczególnie silne. Endecja wyzyskuje koniunkturę, a mając silne, pod względem moralnym, poparcie kleru i materialne zasoby bogatego ziemiaństwa, kupiectwa i przemysłu, [illegible] i do [illegible] przywiązanej ludności w Poznańskim i na Pomorzu Na najniższym i na najwyższym szczeblu administracji siedzi endek.

Pierwsi starostowie i pierwszy wojewoda poznański — rekrutują się ze Stronnictwa Narodowego.

W miastach — zakłady przemysłowe i handlowe należą do wybitnych działaczy endeckich.

Na wsi — rząd dusz sprawują: proboszcz i obszarnik. W kółkach rolniczych i w spółdzielniach — endecy. Pierwsze wybory do rad gminnych i rad miejskich, przeprowadzane przez administrację, w której decydującym czynnikiem była endecja, częściowo NPR, dają bezkonkurencyjne zwycięstwo „narodowej demokracji".

W tym okresie (lata 1921—1928) tworzy się legenda wokół endecji i opinia, zrodzona w tym czasie i odpowiadająca wtedy rzeczywistości nie słusznie utrzymuje się w latach następnych i trwa, mimo wielkich przemian, jakie zaszły na niekorzyść endecji, po dzień dzisiejszy. Już w roku 1928 — rok wyborów do Sejmu — ujawnia się postęp zmniejszających się wpływów endecji na rzecz Narodowej Partii Robotniczej, „Piasta" i PPS. **Poważne zwłaszcza sukcesy odnieśliśmy w okręgach: gnieźnieńskim, bydgoskim, toruńskim i grudziądzkim.**

Rok 1928 nazwę przełomowym w podziale wpływów politycznych i dalszym rozwoju ruchu socjalistycznego w Wielkopolsce i na Pomorzu. Mamy przeciwko sobie blok N. D., N. P. R. i Ch. D. Te trzy stronnictwa polityczne nie przebierają w środkach walki z Polską Partią Socjalistyczną

O ile w miastach ruch nasz, — zwłaszcza zawodowy, robi postępy, wydzieramy fabrykę za fabryką związkom enperowskim (ZZP.) i chadeckim, o tyle trudniej idzie nam robota na wsi. Tu niepodzielnie panują związki enperowskie.

Z biegiem czasu i pod wpływem sukcesów, jakie osiągamy w wyborach do wydziałów fabrycznych (Poznań — Cegielski, Chodzież — fabryki fajansu i porcelany) Ostrów — warsztaty kolejowe, Bydgoszcz — garbarnie i zakłady użyteczności publicznej, Grudziądz — fabryki metalowe Unia i Herzfeld Victorius, gumowa — PePeGe Gdynia — port i marynarka handlowa) idziemy coraz śmielej na wieś i torujemy drogę Związkowi Robotników Rolnych.

Reakcyjna gospodarka endecji w radach miejskich, za co współodpowiedzialnymi czynimy także ugrupowania niby robotnicze Ch. D. i NPR., oraz nie uwzględniająca w dostatecznej mierze potrzeb ubezpieczeniowych gospodarka N. P. R. i Ch. D. w Kasach Chorych **depopularyzują w masach robotniczych spółkę endecko-chadecko-enperowską.**

Sympatie robotników zwracają się w naszą stronę. Barometrem nastrojów i sprawdzianem radykalizacji mas stają się wybory do wydziałów robotniczych. Odnosimy sukces za sukcesem.

Stajemy się inicjatorami i rzeczywistymi kierownikami szeregu poważnych akcji ekonomicznych.

Walki strajkowe, w wyniku których podnosimy płace robotnicze w różnych gałęziach przemysłu, mają i tę dobrą stronę, że demaskują społeczne oblicze endecji, która z partii **„wszystkich stanów"** staje się partią klas posiadających obszarników i fabrykantów. Jak długo przeciwnikiem obszarnika i fabrykanta endeckiego był Związek Z. Z. P., albo chadecki, istniała... sielanka narodowa i... solidaryzm klas kosztem okradanego i wyzyskiwanego robotnika. Od chwili — kiedy inicjatywa przechodzi w ręce Związków Klasowych, występuje w całej nagości faktów przepaść dzieląca „jaśnie pana endeka" z biednym fornalem na wsi, czy ze źle opłacanym robotnikiem.

Rok 1933-ci jest stwierdzeniem dalszego upadku wpływów endeckich. Endecja zajmuje drugie miejsce co do ilości zdobytych mandatów do rad miejskich. Zdobywa we wszystkich miastach na Pomorzu i w Poznańskim 651 mandatów wobec 924 radnych, jakich skupił na swoich listach sanacyjny „Narodowy Blok Gospodarczy". Było to — jakgdyby przerzucenie się głosów reakcji od endeków do sanacji.

Ze stanowiska interesów świata pracy nie był to żaden sukces, jeno potwierdzenie prawdy o słabych fundamentach „twierdzy" endeckiej, skoro „sanacja" zepchnęła endecję z pierwszego na drugie miejsce. Co do nas, zdobyliśmy w cyfrach ogólnych o 40 proc. więcej głosów, aniżeli w roku 1929. W takich miastach, jak Inowrocław, Chodzież, sukcesy były wcale pokaźne.

Daliśmy w wychodzącej w Poznaniu „Walce ludu" (3 grudzień r. 1933) taką ocenę wyborów.

„Przegląd sił naszych dokonany podczas wyborów samorządowych, mówi jedno. Mimo terroru i oszukańczych metod, gróźb i represji, pomimo unieważnienia list naszych w kilkunastu miejscowościach — (Poznań, Toruń, Bydgoszcz i inne) telegraficznego przeniesienia, względnie zwolnienia z pracy pełnomocników i kandydatów z list P. P. S., nie potrafiono nas wykreślić z życia politycznego z dzielnicy b. zaboru pruskiego. PPS. idzie naprzód".

W opisanych powyżej warunkach zdobycie około 50 mandatów uważaliśmy za poważny sukces i dobrą zapowiedź na dalszą przyszłość. Okres od roku 1933-go do obecnych wyborów upłynął nam pod znakiem intensywnej pracy nad rozbudową Związków Zawodowych i stworzenia warunków dla działania politycznego i oświatowego naszego ruchu.

W tym czasie — chadecja i N. P. R. przemalowują szyldy, tworząc tak zwane Stronnictwo Pracy. Zjednoczenie Zawodowe Polskie zawsze potulne i lojalne wobec władz oficjalnie zgłasza współpracę z Rządem, a z chwilą powołania do życia „Ozonu", przystępuje doń jako jeden z członków „sanacyjnego" ruchu zawodowego.

Realnie istnieją więc w roku 1938 już tylko trzy obozy polityczne: Endecja, Ozon i PPS.

Stronnictwo Ludowe ogranicza swoją działalność do kilku zaledwie powiatów przy czym wyraźnie sympatyzuje na naszym terenie z ugrupowaniami prawicowymi. — Jak się zapowiadają wybory do rad miejskich w roku 1938? Nie bierzemy udziału w miastach i miasteczkach o przeważającym procencie ludności mieszczańskiej.

Cały wysiłek organizacyjny i energię kierujemy na ośrodki robotnicze. Tę taktykę zastosowaliśmy w Poznańskiem i na Pomorzu.

Próba z Chełmżą i zdobycie połowy radnych (12) przyznała słuszność celowości takiego postępowania. Z osiągniętego sukcesu, z rozgłosu i sławy jaką zdobyła Chełmża przez zwycięstwo listy P. P. S. (endecja i sanacja straciły po 5 mandatów) jesteśmy dumni. Byliśmy pierwsi z meldunkiem do władz CKW. o zwycięstwie wyborczym z Pomorza.

W dn. 18 grudnia taki sam meldunek prześlemy z Inowrocławia, z Bydgoszczy, z Grudziądza i ze Świecia.

Liczymy na duży wzrost głosów z Poznania i w Toruniu. Jeszcze kilka lat naszej pracy, a twierdza endecka w Poznańskiem i na Pomorzu znajdzie się w muzeum miejskim jako stara i połamana rudera.

KAZIMIERZ RUSINEK.

O kierunek stołecznej gospodarki miejskiej

Dookoła wywiadu p. prez. kom. Starzyńskiego

Pan Starzyński, w wywiadzie swoim z dn. 8 b. m., poświęcił kilka uwag moim artykułom na łamach naszych. Niestety, z przykrością stwierdzam, że replika p. prezydenta komisarycznego *nie dotknęła w niczym treści mych artykułów*, a powtórzyła pretensje mych oponentów z pism prorządowych, obracające się dookoła podanych przezemnie cyfr. Przy tym p. Starzyński nie zacytował ani jednej z liczb, które go oburzają. W sprawie liczb odpowiedziałem już w artykułach z dn. 11/XI i 4/XII i uważam sprawę tę za wyczerpaną, skoro również nikt z mych przeciwników jej więcej nie poruszał.

P. Starzyński *cytuje tylko jeden szczegół z mych wystąpień*, dotyczący mego twierdzenia, że podwyższenie dodatku do podatku od nieruchomości z 57½% do 100% nastąpiło przez władze nadzorcze. p. Starzyński twierdzi, że nie władze podniosły go, lecz tymczasowy zarząd miejski. Nie bardzo rozumiem istoty tego sporu. Przecież każdy zdaje sobie sprawę, że podwyższenie podatku państwowego może nastąpić jedynie za zgodą władz skarbowych. W okresie rządów przedkomisarycznych nie mogło być mowy o podwyższeniu tego podatku ze względu na odmowne stanowisko władz nadzorczych. Stanowisko to się zmieniło z chwilą objęcia rządów przez komisarycznego prezydenta — i tyle. *Istota rzeczy jest więc, twierdzę, po mojej stronie.* Był to duży sukurs dla rządów p. Starzyńskiego.

Nie niest moją rzeczą troszczenie się o prawidłową obronę 5-letniej gospodarki komisarycznej; wydaje mi się, że dyskusja nad tą gospodarką winna być prowadzona *w ramach rzeczowości.*

Cyfry, podawane przez dotychczasowy zarząd miejski, wymagają istotnej i uczciwej krytyki. Poruszono ich dotąd zaledwie mały ułamek. Nie chodzi tu naturalnie, o ich większą bądź mniejszą ścisłość, a *o tendencje gospodarcze i społeczne*, które one wyrażają. W moich wystąpieniach chodziło mi o *tendencje, a na tej płaszczyźnie nie podtrzymał dyskusji, ani kierownik tej gospodarki, ani jego zwolennicy.*

Wychodząc z tych założeń, chciałbym sformułować tutaj raz jeszcze najważniejsze zadania, jakie będzie miał przed sobą przyszły zarząd miejski.

Za zagadnienia pierwszorzędnej wagi musimy uważać zajęcie się przyszłego zarządu miejskiego sprawami opieki społecznej, szpitalnictwa, budownictwa mieszkaniowego i oświaty, stanu przedmieść, a wreszcie instytucjami użyteczności publicznej. Pozostawienie tych spraw w stanie obecnym jest nadal nie do pomyślenia!

Nie można nadal przechodzić z lekkim sercem nad katastrofalnym stanem *braku łóżek szpitalnych* (jest ich 7326 wobec 13,000 koniecznych); *stacje opieki społecznej* wymagają reorganizacji i intensywnego rozwoju (jak podaje p. Starzyński na 11 tych ośrodków „4 mieszczą się jeszcze w lokalach nieodpowiednich"); *budownictwo mieszkaniowe* zostało z niezrozumiałych zupełnie względów całkowicie zaniedbane, a powstanie *bloków domów robotniczych i domów dla pracowników umysłowych*, a w tym *miejskich*, jest naturalną potrzebą miasta i miasto musi tej potrzebie zadość uczynić.

Szkolnictwo powszechne musi się stać przedmiotem jak najżywszej troski zarządu miejskiego. Stan tego szkolnictwa, podobnie jak szkolnictwa zawodowego, jest fatalny. Dość powiedzieć, zresztą zgodnie ze sprawozdaniem p. Starzyńskiego, że na 2317 oddziałów szkół powszechnych, naukę ranną ma zaledwie 1422 oddziały, południową 495 oddziałów, a popołudniową (!) 399! Urządzenia tych szkół i pomoc okazywana dzieciom jest tego rodzaju, że również zgodnie z tym samym źródłem, na 1 pracownię przyrodniczą przypada 2400 uczniów, a 1 lekarz ma pod opieką 3840 dzieci, 1 higienistka 2440 dzieci.

Stolica musi się zdobyć na istotne rozwinięcie budownictwa szkolnego drogą stworzenia na ten cel specjalnego funduszu!

Sprawa przedmieść jest pierwszorzędną bolączką miasta; brak im komunikacji, urządzeń higienicznych, ulic, ośrodków kultury (według wspomnianego spr. wozdania „Warszawie brak wodociągów w 27,5% dmów, a kanalizacji o 60%").

Sprawa *przedsiębiorstw miejskich*, nie poruszana w dotychczasowej dyskusji, musi się stać tematem rozważań przede wszystkim ze względu na ich braki w zakresie renowacyjnym i inwestycyjnym. Sam p. Starzyński pisze (str. 5): „Stan funduszów renowacyjnych przedsiębiorstw miejskich uległ pogorszeniu w latach poprzednich i już czas najwyższy, by go radykalnie poprawić". A jest to rzecz ze względu na interes miasta i obywateli niewątpliwie pierwszorzędnej doniosłości.

Naturalnie, nie mam zamiaru wyczerpywać tu całości zagadnień, które leżą przed przyszłym zarządem miejskim. Jednakże, przynajmniej wspomniane, muszą zajmować naczelne miejsca!

Zagadnieniem również b. ważnym, jest *rozkład ciężarów podatkowych; sfery posiadające* wnoszą stale 25% dochodów miasta, a korzystają w wysokim stopniu z jego rozrostu i urządzeń; *muszą też być powołane do świadczeń na rzecz dobra ogólnego w stopniu daleko wyższym, niż dzieje się to dotąd.*

Sprawy, tu postawione, mówią o kierunku, w jakim winna iść praca zarządu miejskiego stolicy. Zadaniem jego jest służyć miastu, jako *całości* i obywatelom. Nie mogą być pomijane zarówno interesy jednego, jak i drugich. Jednakże, *interesy mieszkańców miasta, to interesy ich życia i bytu codziennego — te interesy muszą być, w każdym wypadku, jak najbardziej chronione.* Perspektywy ulic przysłaniały nieco w gospodarce p. Starzyńskiego perspektywy życia obywateli, Nowy zarząd miejski będzie musiał znaleźć równowagę między obydwiema.

T. RAABE.

Próba statystyki „kierowanej"

Ku chwale warszawskiego samorządu komisarskiego

Statystyka nie jest jeszcze samodzielną gałęzią nauki; należy do umiejętności i to spełniających rolę pomocniczą. Rosnąca coraz bardziej rola tej umiejętności polega na przygotowaniu sumiennym i objektywnym materiału cyfrowego i nie do niej właściwie należy wyciąganie wniosków merytorycznych tym bardziej, jeżeli operuje materiałem z góry odpowiednio przygotowanym i spreparowanym.

Statystyka jest umiejętnością o charakterze bardzo misternym, koronkowym, a równocześnie elastycznym. Anglicy nazywają ją nawet najperfidniejszą formą kłamstwa, a ci kupcy - dżentelmeni, rozumiejący się na cyfrach, wiedzą doskonale, co to jest perfidia. Cyfry mogą s użyć dla różnych celów nawet w buchalterii, a cóż dopiero w statystyce.

Najsumienniejszy buchalter nie zestawi rzetelnego bilansu, jeśli nie dano mu prawdziwych i faktycznych cyfr. Jeszcze trudniejsza jest rola statystyka zwłaszcza jeśli musiał tak z wykończeniem książki się śpieszyć, że niektóre z ważnych danych cyfrowych otrzymał w czasie druku i musiał je załączyć w specjalnym uzupełnieniu.

Poważny i sumienny statystyk, autor całego szeregu dzieł z zakresu swojej specjalności p. Jan Derengowski wydał już z datą r. 1939 u M. Arcta w Warszawie rozprawę p. t. „Płace pracowników miejskich m. st. Warszawy wczoraj i dziś".

Komu zależało na pośpiechu nie trudno się domyśleć. Sam autor z właściwą sobie sumiennością osłabia w tekście pewne twierdzenia, a w przedmowie „snucie właściwej argumentacji dowodowej" pozostawia „ekonomiście, czy też działaczowi społecznemu".

I słusznie! Mozolną swą pracę oparł autor na specjalnej ankiecie o zarobkach pracowników miejskich m. st. Warszawy, przeprowadzonej we wrześniu 1938 r. Czy ankieta ta była odpowiedzią na sprawozdanie Komisji Rewizyjnej, czy też jego uzupełnieniem trudno nam w tej chwili rozstrzygać.

Komisja Rewizyjna mianowana przez Rząd tak samo, jak i komisaryczny Zarząd Miasta stwierdziła, że w ostatnich czasach pensje trzydziestu kilku urzędników wydziału spraw ogólnych wypłacane są z budżetu przedsiębiorstw miejskich, a mianowicie: z tramwajów miejskich, z wodociągów i kanalizacji, z rzeźni i targowisk, aczkolwiek wspomniani urzędnicy nie mają nic wspólnego z pracą w wymienionych przedsiębiorstwach.

Ten fakt wyjaśniałby stwierdzenia niektóre p. Derengowskiego (str. 58), co do tego, że naogół płace urzędników w **przedsiębiorstwach** miejskich **są wyższe, niż w wydziałach administracyjnych.**

Ankieta z września 1938 r. była niezawodnie zarządzona celowo, a faktyczne listy płac znajdujące się w Zarządzie Miasta byłyby niezawodnie materiałem statystycznym bardziej objektywnym, ale tak obszernym, że na terminowe, przedwyborcze opracowanie go nie starczyłoby czasu i sił całemu nawet biuru specjalnie w tym celu zorganizowanemu.

Podobnie nie mógł przez autora być dość spokojnie przepracowany cały materiał statystyczny podany w załączniku 3 (str. 112).

Są to dane co do płac pracowników najemnych m. st. Warszawy w szeregu instytucji bankowych, ubezpieczeniowych i przemysłowych, nadesłane przez zarządy tych instytucyj Zarządowi Miejskiemu. Autor podaje te dane w układzie, podanym przez te instytucje.

Wynika z tych danych, że różne te instytucje lepiej wynagradzają na ogół swych pracowników, niż Zarząd m. st. Warszawy, który od każdej z nich jest instytucją o wiele większą, zamożniejszą i bardziej zainteresowaną (chociażby ze względów podatkowych) w jak najwiękaszej zdolności konsumcyjnej i płatniczej ogółu pracowników.

W części historycznej, obejmującej bardzo interesujące dane statystyczne z w. XVIII, mające już jednak znaczenie rzewnych wspomnień historycznych — zestawia autor pracowite tabele porównawcze płac pracowników miejskich z stycznia r. 1914 i września 1938.

Wynika z skomplikowanych przeliczeń walutowych i wskaźnikowych, że obecnie pracownicy są lepiej wynagradzani, aniżeli w ostatnim roku rządów carskiej biurokracji. Nie wielka to chluba! Tym bardziej, że sumienny autor przytacza skalę wynagrodzeń w ówczesnym wielkim banku i dwóch firmach prywatnych „Fraget" i „Pluton".

Ów bank i wymienione firmy wynagradzały swych pracowników lepiej, niż ówczesny carski zarząd „goroda" Warszawy.

Obecnie zestawione tabele i wykresy stwierdzają to samo! Nie tylko wielkie banki prywatne, ale i przedsiębiorstwa państwowe, jak P. M. S., P. M. T., niewymieniony z nazwy wielki zakład państwowy przemysłu metalowego (str. 121) fabryka czekolady, browar, (str. 122, 123) wynagradzają kwalifikowanych pracowników umysłowych i fizycznych lepiej, niż Zarząd Miasta. Niektóre przedsiębiorstwa miejskie osiągają wysokość wynagrodzeń w powyżej wymienionych zakładach przemysłowych. Przeciętną płac pracowników komunalnych, zwłaszcza w wydziałach administracyjnych, określa autor (str. 79):

„Rezumując wyniki porównania płac pracowników miejskich z płacami w najlepiej płacących instytucjach m. st. Warszawy, dochodzimy do wniosku, iż są one głównie niższe dla sił fachowych. Przeciętnie dla fachowych sił miejskich obracają się w granicach dolnych uposażeń odpowiednich sił fachowych w wymienionych instytucjach i zakładach".

Z pracy p. Jana Derengowskiego dowiadujemy się, że np. lekarze, inżynierowie, podobnie jak kwalifikowani pracownicy fizyczni, pracujący w instytucjach miejskich otrzymują płace o wiele niższe, niż wynosi dolna granica w najoszczędniej nawet gospodarujących innych instytucjach i przedsiębiorstwach, obliczonych na zysk.

Statystyka jest umiejętnością elastyczną, przy umiejętnych zestawieniach każdy znajdzie w niej to... czego szuka.

(H)

Opinia angielska
a zaborczość Niemiec hitlerowskich

Panuje w „Trzeciej" Rzeszy metoda, iż przemilcza się nawet bardzo doniosłe przemówienia zagranicznych mężów stanu, jeżeli są niewygodne. Domyślny czytelnik może tylko z wymyślań prasy niemieckiej wywnioskować, że w ogóle padły oświadczenia, wymierzone przeciw zagranicznej lub wewnętrznej polityce hitlerowskich Niemiec. Widocznie władcy „Trzeciej" Rzeszy boją się swej własnej opinii publicznej.

B. minister spraw zagranicznych, Eden, wyjechał do Stanów Zjednoczonych. Prasa niemiecka jest zdenerwowana i psioczy: „temat Edena — pisała — wobec jego opętania nie mógł brzmieć inaczej, jak „Zagadnienie demokracji w świecie współczesnym"; p. Eden szczery przerażenie w stosunku do faszyzmu; jest ideologicznym Don Kichotem; „rząd angielski nie widzi niechętnie jego propagandowej podróży za Atlantyk".

Posłuchajmy przeto, jakie to poglądy p. Edena są w Niemczech hitlerowskich niestrawne.

Jednostronne ustępstwa—oświadczył.p. Eden w dłuższym przemówieniu w „Queens Hall" z końcem listopada — nie prowadzą do pokoju. Na jakie warunki trzeba więc nalegać przed każdym nowym ustępstwem?

Poszanowanie zobowiązań międzynarodowych, następnie umowa o ograniczeniu zbrojeń. Prawdopodobnie nie nadszedł jeszcze moment do układania się o trwałe uregulowanie. Wielu obywateli naszego kraju obawia się, że będziemy czynili ustępstwa, które doprowadzą nie do pokoju trwałego, lecz do złudzenia pokoju. Takie ustępstwa, zamiast poprawić położenie międzynarodowe, tylko je pogarszają.

Czynnikiem panującym w polityce światowej, jest przewrót równowagi europejskiej, wynikający z nowych poglądów życiowych rządu hitlerowskiego. Daremną jest rzeczą wyobrażać sobie, że na to zło można znaleźć szybki środek [illegible]. **Żadna polityka zagraniczna, choćby dobrze pomyślana, sama jedna nie potrafi rozwiązać tego zagadnienia w dwóch lub trzech najbliższych latach ani nie zaoszczędzi nam olbrzymich wysiłków, na które musimy się zdobyć,** żeby zachować nasze wolności i żeby użyć naszego wpływu, celem sprowadzenia świata na drogę trwałego pokoju, opartego na równowadze społecznej i międzynarodowej. Nawet jeżeli unikniemy katastrofy, którą byłaby wojna światowa, bezwątpienia odczujemy ne we wstrząsy.

Ta perspektywa nie wyda się nam zapewne optymistyczna, lecz niema powodu, żeby popaść w beznadziejność.

Z przemówienia, wygłoszonego przez Cordell Hull'a dn. 11 grudnia na panamerykańskiej konferencji w Limie, przytoczymy niektóre ważniejsze ustępy, świadczące, jakie jest stanowisko oficjalne Stanów Zjedn. wobec ekspansji i imperializmu Niemiec, Włoch i Japonii.

Znowu znajduje się ludzkość — oświadczył minister spraw zagr. Stanów Zjednoczonych — wobec następujących tragicznych alternatyw: **wolność lub niewola,** porządek lub anarchia, postęp lub cofanie się cywilizacji i barbarzyństwo. Te alternatywy istnieją naprawdę a są konkretne w częściach świata, będących w pobliżu krajów, **w których znowu powstają te niebezpieczne siły. Ich cień jest złym znakiem a rozciąga się nawet na nasz kontynent (amerykański).**

Wiemy, że siła zbrojna nie jest jedynym instrumentem, za pomocą którego narody mogą być zdobyte. Rozszerzanie doktryn, podjęte przez określone narody (Niemcy, Włochy) może być użyte celem wywarcia wpływu na państwowe instytucje innych krajów i zniszczenie tych instytucyj. Tego rodzaju wichrzenia opierają się na zwodniczych teoriach o wyższości klas lub ras lub narodowej hegemonii (panowaniu). W zachodniej półkuli nie ma żadnego miejsca na powstanie takich doktryn.

Poczym p. Hull przypomniał główne zasady międzynarodowych stosunków: **nie mieszanie się z zewnątrz do stosunków wewnętrznych innych narodów,** uznawanie suwerenności państw bez względu na ich wielkość i formę, **poszanowanie danego słowa i nienaruszalność zobowiązań i umów.**

Nie pierwsze to ostrzeżenie oficjalne pod adresem zaborczego imperializmu Niemiec, Włoch i Japonii. Na razie chodzi o wywarcie wpływu na państwa południowej i środkowej Ameryki, zebrane na panamerykańskiej konferencji. Są to jednak przygotowania, świadczące o mobilizacji duchowej na wypadek konfliktu zbrojnego, gdyby nie można było doprowadzić do trwałego pokoju zabezpieczającego wolność i całość państw przed dalszymi zamachami zaborczego imperializmu.

Przejdźmy teraz do spraw bliższych.

Narodowo-„socjalistyczna" dyktatura — oświadczył Winston Churchill w Chingford dn. 12 b. m. — przygotowuje nową ofensywę w środkowej Europie. W jakim pójdzie kierunku, nie wiemy... **Czy Kłajpeda lub Gdańsk są na tapecie z kolei? Czy będzie podburzać** [illegible] **ludność siedmiogrodzką przeciw Rumunii? Nikt tego nie wie. Lecz wszystko wskazuje na bliską hitlerowską ofensywę przeciw której nie jest organizowany żaden wspólny opór.**

Jaką jest polityka zagraniczna, która powinna znaleźć kraj zjednoczony i umożliwić współpracę wszystkich partyj? Jest to polityka, która **jednoczy wszystkie siły w oporze przeciw atakowi dyktatorów i w granicach możliwości** [illegible] **działa ze wszystkimi państwami ożywionymi tym samym duchem.**

Rozczarowanie wobec Niemiec po zawarciu „pokoju" monachijskiego objęło nawet niektórych członków rządu angielskiego. Jesteśmy zmuszeni — oświadczył minister oświaty, lord de la Warr w Bradford — powiedzieć narodowi angielskiemu, **że jedyna nadzieja utrzymania pokoju tkwi w przygotowaniu oporu** (przeciw Niemcom), który może być połączony z **ryzykiem wojny.**

Premier Chamberlain nie tylko nie potępił jego oświadczenia, lecz określił je jako naturalny wyraz uzasadnionego rozczarowania wobec niemieckiego sposobu reagowania na angielską politykę porozumienia.

Czy pod wpływem przytoczonych wyżej poglądów mamy zawierzyć, że dokonał się już przełom w miarodajnej polityce angielskiej? Nie pora — po wielu doświadczeniach — na tani optymizm. **Nad przełomem w polityce angielskiej trzeba pracować.** Jest to zadanie, które na swój sposób spełnia wielu wybitnych angielskich mężów stanu w formie krytyki systemu hitleryzmu i faszyzmu i daremnie szukającej z nim porozumienia oficjalnej polityki angielskiej.

Nad przełomem angielskim musza pracować i inne zainteresowane państwa. Nie przez wpływanie na wewnętrzne stosunki angielskie, **lecz przez gotowość do współdziałania, do którego wzywał p. Winston Churchill.** Pewne objawy odwrotu od dotychczasowej linii zaufania do polityki Niemiec znaleźć można w inspirowanej prasie polskiej. Są to objawy dość późne, lecz **nie jest jeszcze za późno.**

Tylko, że kilkoma głosami prasy inspirowanej nie można wywrzeć dostatecznego wpływu. Trzeba przerobić opinię w kraju i zagranicą i wzbudzić przekonanie, **że nie neutralność, lecz solidarność przeciw wszelkiej napaści jest drogowskazem Polski.** Jest to zadanie, którego oczywiście prasa sama nie może wykonać. Zależy ona przedewszystkiem od dyplomacji jak od determinacji całego wolnego i uświadomionego społeczeństwa.

BENEDYKT ELMER.

O los naszych wyższych uczelni

Przed kilkoma dniami delegacja Zarządu Sekcji Szkolnictwa Wyższego Związku Nauczycielstwa Polskiego została przyjęta przez v.-Ministra Prof. dr. Aleksandrowicza i złożyła na jego ręce memoriał, który z drobnymi skrótami podajemy:

PANIE MINISTRZE.

Pozwalamy sobie poinformować Pana Ministra o postawie naszego grona względem obecnej, nienormalnej i niezdrowej sytuacji w szkolnictwie wyższym. Zbędną byłoby rzeczą przytaczać długą listę AKTÓW ZBRODNICZYCH, dokonywanych niemal bezkarnie na terenie szkół wyższych od kilku lat przez gromady skrajnych antysemitów. Fakty te dobrze są znane — chociażby z gazet — zarówno szerokiej publiczności jak też Władzom Państwowym i Władzom Akademickim. Tym większą budzą one zgrozę, że nie spotykają się z DOŚĆ ENERGICZNYM PRZECIW DZIAŁANIEM ze strony czynników, do których wedle prawa należy dbanie o bezpieczeństwo i godność uczelni wyższych.

Rektorowie nie korzystają z pełni swych uprawnień, by zapewnić obywatelom akademickim ochronę przed gwałtami fizycznymi ze strony rozzuchwalonych bezkarnością napastników. Ci liczą niewątpliwie przynajmniej na bierność większości wykładających i studentów i niestety nie mylą się w rachubach. Zamiast zasłużonej odpowiedzialności zwolennicy brutalnych metod doczekali się pożałowania godnych ustępstw, które ich utwierdziły w zamiarach i dopomogły w praktykowaniu haniebnych sposobów akcji. Sytuacja zmusza, część młodzieży akademickiej do demonstracji w obronie równouprawnienia (stanie na wykładach pod ścianami, w przejściach i t. p.) co z kolei daje okazję przeciwnikowi do nowych aktów przemocy, a władzom akademickim pozwala stosować represje wobec napastowanych. Połączone z oburzającą tolerancją w stosunku do rozpanoszonych napastników, stwarzają one karykaturę praworządności.— Nie władze szkół, lecz instygatorzy zaburzeń rozstrzygają dziś o toku zajęć, jeśli co rocznie w upatrzonych z góry przez nich okresach uczelnie zaprzestają działalności, nie mogąc dać sobie rady z terrorem dochodzącym do ŁAMANIA KOŚCI KOLEGOM w obrębie gmachów szkolnych i do aktów skrytobójstwa u ich progów.

Trudno nie dodać, że ochrona bezpieczeństwa studentów prześladowanych poza obrębem terenów szkolnych pozostawia bardzo dużo do życzenia. Wielokrotnie obserwowano bierny stosunek obecnych w pobliżu przedstawicieli władz bezpieczeństwa do ekscesów: oto np. pikiety przed bramami szkół akademickich samowolnie dokonywają selekcji wchodzących, nie wpuszczając bojkotowanych a nieraz maltretując wychodzących.

Czujemy się zmuszeni wypowiedzieć pogląd, że zdecydowana postawa rozstrzygających w Państwie czynników MOGŁABY JESZCZE DOPROWADZIĆ DO NORMY ŻYCIE szkół wyższych, wytrącone z równowagi i zatrute jadem. W myśl tego poglądu prosimy Pana Ministra o wydanie stanowczych a skutecznych zarządzeń i wskazań, któreby dopomogły szkołom wyższym do wydźwignięcia się z obecnego stanu poniżenia.



Rozmówka w Izbie Gmin

Pisaliśmy już, że gen. Franco zatrzymał około 15 okrętów cudzoziemskich z towarem, przeznaczonym dla Anglii. W sprawie tej posłowie z Partji Pracy wnieśli w Izbie Gmin interpelację. Podsekretarz stanu w Min. Spra. Zagr. Butler, w odpowiedzi na interpelację, oświadczył, że Franco zadziełił Anglii satysfakcji w sprawie zatrzymania owych okrętów. Wywiązała się następująca rozmówka:

Pos. Shinwell (socjalista): Czy satysfakcja oznacza, że Franco zapłaci odszkodowanie?

Butler: Nie, panie.

Shinwell: Czy p. Butler zechce wyjaśnić co znaczy satysfakcja?

Butler: Dziewięć okrętów, w których interesy angielskie były zaangażowane, a zatrzymanych w ostatnich miesiącach, stopniowo zwolniono na skutek naszych żądań.

Pos. Fletcher (socjalista): Czy p. Butler nie zechciałby określić pojęcia satysfakcja, jako że nie było żadnego legalnego powodu do zatrzymania okrętów?

Pos. Griffith (socj.): Ten rząd zadowoli się byle czym.

Pos. Noel Baker (socjalista): Czy mamy rozumieć stanowisko Rządu w ten sposób, że on nie zażąda odszkodowania za czas, stracony przez okręty wskutek zatrzymania ich?

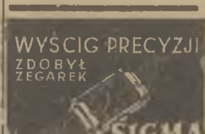
Butler: Sprawa ta jest badana.

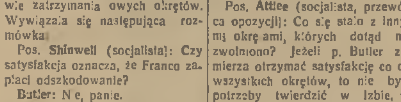
Artur Henderson (socjalista): Czy Rząd nie zechce zwołać konferencji państw, które podpisały układ w Nyon, celem przedsięwzięcia wspólnych kroków przeciw podobnym pirackim aktom?

Butler: Nie, panie. Rząd uważa, że uchwały w Nyon mają zastosowanie do innych wypadków.

Pos. Attlee (socjalista, przewódca opozycji): Co się stało z innymi okrętami, których dotąd nie zwolniono? Jeżeli p. Butler zamierza otrzymać satysfakcję co do wszystkich okrętów, to nie było potrzeby twierdzić w Izbie, że jest zadowolony z powodu kilku okrętów, a inne pozostawiła swemu losowi.

Butler: Wiadomości o zatrzymanych okrętach były przesadne. Wierzę szczerze, że otrzymamy satysfakcję we wszystkich wypadkach.





Od pracy przymusowej
do przymusu pracy

Wiosną r. b. ze wszystkich zakładów pracy w Niemczech, zabierano fachowych robotników do prac fortyfikacyjnych na granicy z Francją i Belgią. Oczywiście robotnika nie pytano o zdanie, czy chce pojechać do tych robót, czy nie, lecz zawieziono nad Ren i wskazano miejsce pracy.

Gdy prace fortyfikacyjne ukończono, wielu z pośród zatrudnionych przy tych robotach robotników nie wróciło do dawnych warsztatów pracy, szukając pracy na lepszych warunkach.

W tej sytuacji Urząd Pracy w Berlinie rozesłał do przedsiębiorców w dn. 4 listopada okólnik, w którym uprzedza i przestrzega pracodawców, by nie przyjmowali do pracy robotników bez karty zwolnienia z poprzedniego miejsca pracy.

Kaszel i katar—to oznaki zimy

Tak mówią ci, którzy jeszcze nie zaopatrzyli się w ciepłe obuwie BATA.

Renesans wielkiego pisarza

Adolf Dygasiński: „CUDOWNE BAJKI", wyd. III. Instytut Wydawniczy „Biblioteka Polska". Warszawa 1939.

Dziewięć bajek Dygasińskiego, naprawdę „cudownych", wydano po raz trzeci... już to samo dowodzi o ich wielkiej poczytności. Trudno się dziwić, jeżeli nawet dorosłego te bajki wciągają swym czarem dziwów, tak kunsztownie splecionych ze światem rzeczywistym. Trudno też zaiście, komu sprawić ten przemiły podarunek gwiazdkowy w postaci książki Dygasińskiego: będą jej słuchać ciekawie już ośmiolatki, ale prędzej zaś użyje sprawi i dziecom starszym i młodzieży. Tym bardziej — że szata zewnętrzna wydawnictwa bardzo staranna, a ilustracje Matyjaszkiewicza piękne.

Dowiemy się więc o tych bliźniakach, z których jeden „poszedł szukać w świecie większego rozumu i znalazł szczęście; drugi szukał szczęścia i znalazł rozum". I Wojtku, który Biedzie zęby powybijał, aby już gryźć nie mogła. I dlaczego zwierzęta uciekają przed ludźmi. I o bohaterskim piesku Zuchelku, który zginął w obronie dzieci. A kończy się wszystko radosnym akordem wesela, na którym pląsali nie tylko ludzie, „ale także orły, jelenie, dzikie kozy, pszczoły, a morze zaroiło się od uciechy rozmaitych stworzeń morskich".

Głębokie umiłowanie przyrody i świata zwierzęcego, tak charakterystyczne dla twórczości Dygasińskiego, przebija tu z każdego wiersza.

Podkreślić należy z uznaniem, że „Biblioteka Polska" wydaje jubileuszową edycję pism zbiorowych Adolfa Dygasińskiego, całkowicie wyczerpanych na rynku księgarskim i bibliotecznym. Zbiorowe wydanie składać się będzie z 35 tomów powieści i nowel, ukazujących się w prenumeracie co miesiąc, począwszy od stycznia 1939 r.

K. L.

Walka o panowanie

na Morzu Śródziemnym i nad drogami prowadzącymi do Indii



WIELKIE ANTYWŁOSKIE DEMONSTRACJE W TUNISIE.

Francuzi mają w wysokim stopniu rozwinięty zmysł humoru i komizmu sytuacyjnego. Pomogło im to bardzo w sytuacji, którą stworzyły właśnie żądania rewindykacyjne co do Sabaudii, Korsyki, Tunisu. Vox Populi, którego wyrazem miały być manifestacje na ulicach miast włoskich, nie wywarł w Paryżu spodziewanego wrażenia ani w prasie, ani w opinii. A raczej wywarł wrażenie wręcz odwrotne od zamierzonego: humorystyczne. Humor ulicy przejawiał się w okrzykach manifestantów studenckich: „Żądamy Wezuwiusza!... „Żądamy Wenecji!..." W tych czasach, które — dopprawdy — nie sprzyjają panowaniu humoru i beztroski, pierwsze odruchy Paryża na żądania włoskie świadczyły dobrze o równowadze duchowej Francuzów. Co prawda na Korsyce, w Marsylii, w Tulonie, w Tunisie zwłaszcza, manifestacje miały już charakter nieco poważniejszy, ale i tam nie brak było momentów, szczegółów, świadczących o wrodzonej umiejętności kojarzenia temperamentu galickiego z dowcipem i umiarem. Że w Tunisie np. ten i ów podczas demonstracyj publicznych oberwał po uchu, że z tej i tamtej strony naurągano sobie w zapale — to drobiazg, który nie wywoła incydentów dyplomatycznych. Że białe mury konsulatu włoskiego w Tunisie obryzgano czerwonym atramentem i niebieskim, co tworzyło harmonię trójbarwną sztandaru francuskiego — to też nie było tragedią. Tak samo, jak nie było nic groźnego w hałaśliwych pochodach młodzieży ze szkół średnich, demonstrującej na ulicach Mediolanu.

Tak bywało dawniej, tak byłoby i dzisiaj, gdyby... gdyby nie oś Berlin — Rzym, gdyby nie walka o hegemonię Italii na wodach Morza Śródziemnego. Bo — dlaczego Korsyka miałaby być italską? Nie chce nią być. Ale to jest pozycja strategiczna. Dlaczego miałby należeć do Italii Tunis, który od roku 1881 pozostaje pod protektoratem Francji? Tunis, w którym mieszka obecnie 94.000 Włochów i 108.000 Francuzów, w którym ludność tubylcza, przeważnie arabska, bynajmniej nie darzy Italii sympatią, mając dobrze w pamięci bezlitosne, okrutne rządy Grazianiego w Trypolisie i w Libii, łażących o miedzę, gdzie Arabów i Beduinów masakrowano tysiącami. Ale i tutaj chodzi o względy strategiczne przede wszystkim.

Odład właśnie kończy się humorystyka, a zaczyna się historia serio. W miesięczniku niemieckim „Wille und Macht", współpracownik włoski tego pisma, Salvotti, w numerze grudniowym ogłasza artykuł, w którym rozwija i wyjaśnia italskie plany zdobywcze, dotyczące utworzenia wielkiego afrykańskiego imperium, mającego objąć Abisynię, Libię i Tunis. Według tego planu, w razie jego urzeczywistnienia, Egipt i Sudan znalazłyby się w kleszczach nowego imperium italsko - afrykańskiego i — na wzór Czechosłowacji — zostałyby wciągnięte, wchłonięte ekonomicznie, strategicznie przez nowe imperium. Ostatecznym celem w tej koncepcji miałoby być opanowanie Nilu, poczynając od jego źródeł (jezioro Tsana w Abisynii), umiędzynarodowienie go na wzór Dunaju i opanowanie w ten sposób głównych punktów oparcia na drodze do Indyj.

Plan co się zowie imponujący.



ANTYWŁOSKIE DEMONSTRACJE STUDENTÓW FRANCUSKICH W SŁYNNEJ DZIELNICY ŁACIŃSKIEJ W PARYŻU.

Na razie na papierze. Albowiem ani Francja, ani Anglia nie zamierzają dopomagać do urzeczywistnienia tych planów. Wzmocnienie załóg francuskich w Tunisie, forty fikacyj morskich w bazie wojennej Bizerty, ograniczenia imigracji włoskiej do Tunisu — to doraźne przeciwdziałanie władz francuskich na terenie tuniskim.

Z wysuniętych żądań włoskich pod adresem Francji najrealniejsze znajdują się na szarym końcu: Dżibuti i Suez. Te, o których się mówi mniej i ciszej. I te będą prawdopodobnie w jakiś sposób załatwione w drodze kompromisu. Odstępienie Italii części akcyj kolei Dżibuti — Addis Abeba oraz dopuszczenie reprezentantów Italii do rady zarządzającej kanału Sueskiego — są to realia, które zainteresowane strony (oraz Anglia, gdy chodzi o Suez) potrafią zapewne podzielić między sobą.

Pretensje o Wezuwiusz tam, o Mont Dore — tu, nie zagrażają pokojowi. Tak przynajmniej twierdzą optymiści.

Następcy legendarnego płk. Lawrence

LUDZIE w CIENIU

są reżyserami krwawych zajść na Bliskim Wschodzie

Na Bliskim Wschodzie w krajach arabskich, głównie dzięki sprawie palestyńskiej, spokój jest powierzchowny. Krzyżują się tu i walczą ze sobą różne prądy i wpływy, ścierają się idee, programy. Interesy różnych państw dały sobie rendez-vous na tych wielkich obszarach; nie jeden imperializm walczy tu o zjednanie ludów tubylczych dla tych czy innych haseł, nie występując jawnie na widowni.

Anglia miała dawniej Lawrence'a, nawpół mityczną postać działacza proarabskiego, którego nazwisko stało się symbolem na Wschodzie. Głośny stał się Lawrence co prawda wtedy, gdy już główne swe zadanie spełnił i wystąpił jako człowiek pióra.

Anglia, która w Palestynie musiała przejść od polityki do dzia-



łań wojennych, nie zrezygnowała przecież z wpływów w państwach arabskich, w Azji środkowej. Lawrence nie został bez następców. Z natury rzeczy wynika jednak, iż działają oni pod osłoną dyskrecji, starając się nie zwracać na siebie uwagi ogółu — nie występują na zewnątrz; tym raczej się o nich wie i mówi, im większy jest ich zakres działania, im większe stosunki i wpływy mają w kraju, w którym pracują swoją sieć.

Na Bliskim Wschodzie posiada Wielka Brytania pięciu godnych następców Lawrence'a, którzy bronią interesów Imperium brytyjskiego, zagrożonych—trzeba przyznać — wcale poważnie przez ekspansję imperializmu włoskiego i niemieckiego.

Saint John Philby należy do najlepszych znawców stosunków w Arabii, czemu dał wyraz w dziełach „The empty Quarter" i „The heart of Araba". Philby służył przez długie lata w Indiach, w Civil Service, a w czasie wojny został odkomenderowany do Arabii. Jego przyjaźń z Ibn Saudem utorowała mu drogę do stanowiska. W owych czasach Ibn Saud był tylko szeikiem jednego z plemion arabskich; gdy zajął tron króla Hedżezu, ofiarował Philby'emu stanowisko głównego doradcy, co nie wywołało żadnych sprzeciwów, gdyż Philby był mahometaninem. Obecnie mieszka Philby w Mekce, gdzie oficjalnie uchodzi za poddanego Ibn Sauda, w rzeczywistości zaś może być uważany za rezydenta Wielkiej Brytanii.

Wśród Beduinów cieszy się wielkim mirem Abu-al-Hanak. Zna go także dziecko. Abu-al-Hanak [illegible] w służbie J. C. Mości króla Jerzego VI. Wpływy majora Glubba sięgają bardzo daleko i jemu to zawdzięcza Anglia, iż przed dwoma laty odwrócona została realna groźba wtargnięcia 70.000 Beduinów w granice Palestyny.

Najlepszym znawcą spraw, dotyczących środkowej Azji, jest obecnie C. J. Edmonds. Oficjalny jego tytuł brzmi, doradca króla Iraku. Mr. Edmonds ma jednakże duże zadania przed sobą, w czym mu przychodzi z pomocą znajomość 12 języków, w tym perskiego. To też w zakres jego działania wchodzi sfera interesów brytyjskich nad zatoką Perską.

Obok Philby'ego wybitne miejsce zajmuje, jako znawca Arabii i działacz na tym gruncie, Bertram Thomas, uważany za jednego z najlepszych fachowców w dziedzinie orientalistyki politycznej.

Najmniej znanym jest ostatni z piątki, Peake Pasha, o którym krążą w Arabii gadki, iż zjawia się nagle i niespodziewanie, jak [illegible]mum. Cieszy się on ogromnym zaufaniem Arabów, nie różni się [illegible]czym na zewnątrz od nich i na tym stanowisku broni interesów Imperium.

Anglia znalazła następców godnych Lawrence'a i oni to, mało znani w Europie, unikający celowo rozgłosu, walczą o utrzymanie władzy i wpływów brytyjskich na Bliskim Wschodzie, podminowanych i zagrożonych przez wpływy i agitację takich-że Lawrence'ów italskich i niemieckich.

Krew i ziemia

Jak działa propaganda hitlerowska w Skandynawii

Propaganda i ekspansja niemiecka obejmuje również kraje skandynawskie, a przede wszystkim graniczącą z Niemcami Danię, która posiada mniejszość niemiecką, wynoszącą 30 tys. osób. Teren ekspansji w tym wypadku jest miniaturowy, ale tym łatwiej da się na nim zaobserwować stosowane metody, tym ciekawsze, że przedmiotem aktywności są tak niewątpliwi Nordycy, jak Duńczycy. Akcja niemiecka dąży w krajach skandynawskich do dwóch celów. Jednym z nich jest zdobycie wpływu na politykę tych państw i zbliżenie ich do linii polityki niemieckiej. Ten cel leży dalej, a na drodze do osiągnięcia go leżą wielkie trudności. Cel drugi, bliższy, to zorganizowanie mniejszości niemieckiej w Danii i pozyskanie mieszkającej wśród niej ludności duńskiej, aby zwiększyć procentowy stosunek w północnym Szlezwigu na rzecz Niemców.

Po ukończeniu wojny światowej koalicja ofiarowała Danii zwrot wszystkich obszarów, które straciła na rzecz Prus po wojnie w roku 1864. Rząd duński w sposób bardzo charakterystyczny dla pokojowej polityki tego państwa, nie przyjął tej oferty, ale zaproponował plebiscyt, który też został przeprowadzony. Duńczycy w tej kwestii kierowali się zasadą nie narzucania swej woli ludności. Sympatyzowali również z ustrojem republikańskim, panującym wówczas w Niemczech, i nie chcieli mu robić trudności.

Hasło, którym Niemcy posługują się obecnie w propagandzie, brzmi: „Krew i ziemia". Niemcem, w myśl tej zasady jest ten, kto czuje się Niemcem, czyja jest krew niemiecka i czyja jest ziemia niemiecka. Jednakowoż Niemcami mogą być i ci „niedostatecznie uświadomieni"— jak twierdzą kierownicy propagandy — którzy uważają się obecnie za Duńczyków i których należy przekonać, że są Niemcami.

Propaganda niemiecka w Danii dotychczas nie dała większych rezultatów politycznych. W czasie plebiscytu w 1920 roku ilość głosów niemieckich w północnym Szlezwigu wynosiła 25%, a Niemcy mieli większość w 4 okręgach, m. in. w mieście Aabenraa (Apenraden). W wyborach w r. 1932 ilość głosów niemieckich spadła do 18,2%.

Propagandę ekonomiczną prowadzi Kredit Institut Vogelgesang, dysponujący wielkimi środkami, który nabył 83 farmy i wydzierżawił je sympatykom ideologii hitlerowskiej. Na tym terenie rezultaty są większe, od tych, które propaganda niemiecka zdołała osiągnąć na gruncie ściśle politycznym.

O rozwój gospodarczy francuskiego imperium kolonialnego

Francuski minister kolonii George Mandel, wystąpił obecnie z wielkim planem prac i przedsięwzięć, jakie mają być realizowane we francuskim imperium kolonialnym. Ze względu na nowe koncepcje, jakie powyższy plan zawiera, prasa francuska poświęca mu szereg specjalnych artykułów.

Przede [illegible] prasa podkreśla doniosłe znaczenie należytego wykorzystania kolonij dla ustabilizowania [illegible] gospodarczej Francji.

W [illegible]nym planie intensyfikacji [illegible] powiększenie kultury bawełny, której produkcja do r. 1943 ma być trzykrotnie zwiększona — [illegible] wyniknie [illegible] Francji oszczędność 250 milionów fr. rocznie.

Ponadto przez ustanowienie różnorod[illegible]

W [illegible] duży [illegible] położony na intensyfikację produkcji kawy — co jeśli się powiedzie, pozwoli za 5 lat na pokrycie całego zapotrzebowania na [illegible] metropolii. Do tej [illegible] Francja [illegible] mi[illegible]nów kawy zagranicą.

Również Francja wydaje ponad 600 milionów fr. na owoce i około 1 miliarda na miazgę drzewną do wyrobu papieru. Zarządzenia, jakie zostały wydane obecnie w niektórych koloniach, w [illegible] w Gwinei, pozwolą wkrótce na pokrycie zapotrzebowania metropolii w powyższym zakresie.

[illegible] powyższego planu [illegible] w fr[illegible] imperium kolonialnym, min. Mandel zamierza użyć nowych metod dyspozycyjnych. Mianowicie, przewiduje on przeprowadzenie w szerokim zakresie decentralizacji. Paryż ma [illegible] do dawania tylko ogólnych dyrektyw, a kierownictwo akcji ma się znajdować na miejscu w koloniach przy ścisłym współudziale zainteresowanych.

SPORT

SENSACJE DNIA

CIEKAWE OBRADY KOMISJI LEKARSKIEJ RADY NAUKOWEJ WF.

W piątek, 16 b. m., pod przewodnictwem wiceprzewodniczącego Rady Naukowej Wychowania Fizycznego, gen. dr. St. Rouppert, odbyło się posiedzenie Komisji Lekarskiej Rady Naukowej WF.

Referaty wygłosili:

1) doc. dr. E. Reicherówna — O Instytucie Badań nad młodzieżą dr. Pendego w Rzymie, 2) kpt. dr. Grodzki — o działalności poradni sportowo - lekarskich w Polsce, 3) ppłk. dr. W. Dybowski — o przygotowaniach lekarskich do narciarskich zawodów FIS. w Zakopanem, w lutym 1939 roku.

Wszystkie trzy referaty wywołały ożywioną dyskusję. Po referacie kpt. dr. Grodzkiego uchwalono następujące wnioski:

a) Pożądane jest zorganizowanie w 89 ośrodkach zdrowia — poradnictwa sportowo - lekarskiego. Realizacja nastąpi w ciągu 4 lat.

b) Wydatki, związane z opłatą kierowników poradni sportowo - lekarskich przy Ośrodkach Zdrowia mają być pokrywane z budżetów Powiatowych i Miejskich Komitetów WF. i PW. przy ewentualnej pomocy ZUS. i Min. Opieki Społecznej.

Jeśli chodzi o pokrycie tych opłat z budżetów Powiatowych i Miejskich Komitetów WF. i PW., Komisja Lekarska Rady wnosi, aby 1 procent tych budżetów przeznaczony był na rzecz opieki lekarskiej w sporcie i W. F.

c) W miarę możności finansowych Państwowy Urząd WF. i PW. wyposaży nowopowstające poradnie przy Ośrodkach Zdrowia w sprzęt, apteczki i druki. Natomiast roczne uzupełnianie apteczek pozostawić należy instytucjom, finansującym Ośrodki Zdrowia.

d) Na najbliższe kursy informacyjne lekarzy sportowych w Akademii WF. mają być powołani w pierwszym rzędzie lekarze, przewidziani na kierowników poradni sportowo - lekarskich przy Ośrodkach Zdrowia.

Komisja Lekarska Rady Naukowej WF. wnosi, aby kursy informacyjne dla lekarzy sportowych skrócić do okresu 1 tygodnia, a kursy przygotowawcze na lekarzy sportowych — przedłużyć do czterech tygodni.

e) Konieczne jest opracowanie jednolitej karty badań dla wszystkich poradni sportowo - lekarskich, jak i regulaminu dla poradni przy Ośrodkach Zdrowia oraz ustalenie formy sprawozdawczej dla nich.

UKARANI DZIAŁACZE LEKKOATLETYCZNI ODWOŁUJĄ SIĘ DO SĄDU

W związku z ukaraniem przez specjalną komisję WOZLA odsunięciem od piastowania godności w sporcie lekkoatletycznym na trzy lata wiceprezesa WOZLA p. Zubera i mistrza olimpijskiego Janusza Kusocińskiego, dowiadujemy się, że ukarani postanowili odwołać się nietylko do PZLA, podnosząc niesprawiedliwość i nieformalność decyzji tej komisji, ale także zamierzają odwołać się do sądu o zniesławienie. Również do sądu postanowił odwołać się p. Małek, ukarany przez komisję na ganą.

LIKWIDACJA ZATARGU KRAKOWA ZE ŚLĄSKIEM

Śląski Okręgowy Związek Hokeja na lodzie, otrzymał od Krakowskiego Okręgowego Związku Hokeja na lodzie pismo, w którym krakowski okręg komunikuje, że po zbadaniu incydentu po meczu Kraków — Śląsk i po przesłuchaniu kapitana związkowego p. Voigta, doszedł do wniosku, że kapitan związkowy nie był upoważniony do wyrażania jakiejkolwiek opinii imieniem zarządu krakowskiego okręgu. Zarząd stanowiska p. Voigta nie podziela i z tym stanowiskiem nie ma nic wspólnego. Zarząd krakowskiego okręgu żywi nadzieję, że po całkowitym wyjaśnieniu incydentu zostaną nawiązane dalej przyjazne stosunki z okręgiem śląskim dla dobra sportu hokejowego w Polsce.

ŚLĄSK ZAPRASZA KRAKÓW DO UDZIAŁU W TURNIEJU CZTERECH MIAST

W piątek wiecz. wiceprezes śląskiego okręgowego związku hokeja na lodzie, zwrócił się telefonicznie do Cracovii z propozycją, by jako drużyna Krakowa wzięła udział w turnieju czterech miast.

W ten sposób zatarg między Śląskiem a Krakowem został definitywnie zlikwidowany.

Czarna śmierć
na „Kazimierzu" i „Pawle"

W nocy z czwartku na piątek w podziemiach kopalni „Kazimierz" koło Sosnowca wydarzyła się tragiczna w skutkach katastrofa górnicza. Mianowicie na głębokości 600 m. zawalił się strop. Pod gruzami pozostało 5-ciu górników.

W wyniku zorganizowanej natychmiast akcji ratowniczej odkopano dwuch górników, trzech zaś pozostało pod gruzami, które przywaliły szyb na przestrzeni około 100 m. Odkopanych górników w stanie ciężkim przewieziono do szpitala.

Kolumna ratownicza, pracująca z wysiłkiem przez szereg godzin do piątku wieczorem, nie odnalazła pozostałych 3-ch górników, wobec czego stracono nadzieję odgrzebania ich żywych.

Wiadomość o katastrofie wywołała w okolicy przygnębiające wrażenie.

W podziemiach kopalni „Paweł" w Chebzie zasypany został zwałami węgla górnik Karol Maczer z Goduli, ponosząc śmierć na miejscu. Na miejsce wypadku przybyła komisja urzędu górniczego z Chorzowa.

Kronika Bielska, Białej i okolicy

Biała, Komornicka 4.

Zaproszenie

Baczność dozorcy domowi Bielska - Białej członkowie klasowych Związków Zawodowych.

W niedzielę, dnia 18 grudnia 1938 r. o godzinie 10, do południa w małej sali Domu Robotniczego w Bielsku, odbędzie się OGÓLNE ZEBRANIE DOZORCÓW DOMOWYCH I SŁUŻBY DOMOWEJ.

Na porządku dziennym będą omawiane sprawy zawarcia umowy zbiorowej, ustawodawstwa i innych.

Towarzysze! Towarzyszki! Niechaj nikogo nie braknie. Wszyscy do walki o umowę zbiorową.

Zarząd Związku Dozorców Domów, Służby domowej i pokrewnych zawodów. Oddział w Bielsku - Białej.

Gdy lekarz powie: Wątroba

myślcie o jej leczeniu, bo w tej diagnozie mieści się często: woreczek żółciowy, kamienie żółciowe, żółtaczka. Zioła Magistra Wolskiego przeciw cierpieniom wątroby ze znakiem ochronnym „Bilicsa" zawierające egzotyczne rośliny Combretum i Boldo pobudzają wątrobę do właściwej pracy i normalnego wydzielania żółci oraz powodują naturalne wypróżnienie. Do nabycia w aptekach i drogeriach.

Fatalny wypadek w windzie kolejowej na dworcu

W piątek około godz. 9-tej rano na dworcu kolejowym w Krakowie wydarzył się wstrząsający wypadek.

Pracownik kolejowy Franciszek Wyrwa z Czatkowic, pow. chrzanowskiego, zjeżdżając windą kolejową z peronu na dół w nieusiłach na razie okolicznościach, dostał się między windę a ścianę, doznając bardzo ciężkich kontuzji wewnętrznych i odnosząc głęboką ranę na głowie. Wezwane pogotowie przewiozło nieszczęśliwca, po udzieleniu pierwszej pomocy do szpitala Ubezp. Społ.

Z braku pracy

W klatce schodowej jednego z domów w Katowicach znaleziono młodą, nieprzytomną dziewczynę. Pogotowie Ratunkowe przywiozło ją do szpitala, gdzie wypompowano jej natychmiast żołądek, ratując życie. Gdy doszła do przytomności, przesłuchano ją.

Okazało się, że jest to 19-letnia dziewczyna z Zabierzowa pod Krakowem, która przybyła do Katowic w poszukiwaniu pracy. Ponieważ pracy nie znalazła, a pieniędzy na przeżycie już nie miała, więc kupiła za ostatnie grosze weronalu i popełniła zamach samobójczy. A teraz co dalej?

W domu panuje skrajna nędza i dziewczyna musi szukać pracy poza domem. A gdy jej nie dostanie, co ma zrobić.

Nowy gwiazdkowy numer „Sygnałów"

Ukazał się powiększony gwiazdkowy numer (59) „Sygnałów" i zawiera treść następującą: *Michał Kolcow:* Listopad Madrytu. — *Zygmunt Jarosz:* Materializm żyje jeszcze. — *Jerzy Wyszomirski:* Charta libertatum animalis — Dlaczego jestem demokratą? Ankieta „Sygnałów" (*Bolesław Dudziński, Ignacy Fik, Dezydery Szymkiewicz*). — *Franciszek Gil:* Berlińskie piekła. — *K. W. Zawodziński:* Wytyczne polityki katolickiej. — Uchylenie konfiskaty „Sygnałów". — *Stanisław Ryszard Dobrowolski:* Glossy o kulturze narodu. — *Bruno Schulz:* Ojczyzna. — *Lech Piwowar:* Nota do krytyków. — *Adolf Sowiński:* Świat antyczny. — Do protoplasty. — *Marceli Handelsman:* W setną rocznicę śmierci Deczyńskiego. — *Leon Strakun:* Rzeźba w X Salonie I. P. S. — *Jerzy Putrament.* Dwie powieści Szemplińskiej. — Oblicze dnia. — Korespondencja (*Karol Adwentowicz, Stanisław Thugutt, gen. Marjusz Zaruski*). — *Jerzy Pański:* Teatry warszawskie. — Rysunki: *B. W. Linke, Eryk Lipiński, Franciszek Parecki* — 10 ilustracyj — 12 stron. — Cena egzemplarza 40 groszy. — Prenumerata kwartalna 2 złote; półroczna 4 złote; roczna 7 złotych. — Adres redakcji i administracji: Lwów, Hauke-Bosaka 12. Pocztowe konto rozrachunkowe nr. 1. Konto P. K. O. nr. 503.400.

Radio warszawskie

NIEDZIELA, 18 grudnia.

WARSZAWA I. 7.15 Pieśń „Najświętsza Panno". 7.20 Ork. Wileńska. 8.00 Dziennik. 8.15 Audycja dla wsi. 9.15 Nab. z kościoła św. Krzyża. 11.45 Radiowy program muz. w okresie Świąt Bożego Narodzenia. 12.00 Hejnał. 12.03 Poranek symfoniczny (z Łodzi). 13.00 Wyjątki z pism Józefa Piłsudskiego. 13.05 Przegląd kulturalny. 13.15 Muzyka obiadowa (ze Lwowa). 14.40 „Wszystkiego po trochu" dla dzieci. 15.30— Audycja dla wsi. 16.20 Recital śpiewaczy Sławy Czerwińskiej. 17.00 — „Małżeństwo doskonałe" — premiera słuchowiska Leonarda White'a (Anglia). 17.30 Podwieczorek przy mikrofonie. 19.20 Nowe nagrania (płyty). 20.15 Audycje informacyjne. 21.20 Kraina uśmiechu — operetka. 23.00 Ostatni dziennik. 23.05 Wiad. z Polski w jęz. angielskim.

WARSZAWA II. 14.30 Soliści:— Janina Godlewska, Stefan Rachoń. 15.05 Koncert z Filharmonii Warsz. 16.40 Program. 16.43 Muz. tan. — (płyty). 21.00 Maurice Ravel (płyty). 22.00 Klasycy wiedeńscy (płyty). 22.50 Muzyka taneczna (płyty).

PONIEDZIAŁEK, 19 grudnia.

WARSZAWA I. 6.30 Pieśń. 6.35 Gimnastyka. 6.50 Muz. (płyty). 7.00 Dziennik. 7.15 Muz. (płyty). 8.00 Aud. dla szkół. 11.03 Aud. dla szkół. 11.15 Tańce charakterystyczne (płyty). 12.00 Hejnał. 12.03 Aud. połudn. 13.00 Koncert rozrywkowy (płyty). 13.30 „Moniuszko" — audycja dla liceów. 15.00 Słuchowisko dla młodzieży: „O Janku, co psom szył buty". 15.30 Ork. Katowicka. 16.00 Dziennik i Wiad. gosp. 16.20 Kronika naukowa: „Historia". 16.35 Rec. fortep. Ilzy Rodzińskiej. 17.15 „O właściwościach reklamy" — odczyt. 17.30 „Sylwetki lutnistów" (ze Lwowa). Wykonawcy: Trio gitarowe Adama Eplera. 18.00 Aud. dla wsi. 18.30 „Pills i Tabet w piosenkach" (płyty). 18.50 Sezon [illegible] „Na chłopskim weselu" — suita Feliksa Rybickiego. 19.30 Koncert rozrywkowy (z Łodzi). 20.35 Aud. inform. 21.00 Zespół Jana Hoffmana. 21.40 Nowości literackie. 22.00 „Dzieje symfonii" — aud. muz. 22.55 Przegląd prasy i ost. dzien. 23.05 Wiad. z Polski w jęz. francuskim.

WARSZAWA II. 14.00 Ork. Katowicka. 14.50 Marsze i tańce (płyty). 16.00 Utwory Prokofiewa (płyty). 16.40 Wiadom. sportowe i parę inform. 16.50 Kącik solistów: Śpiewa Aleksandra Helfreichowa. 17.10 W ośrodkach zdrowia— pog. 17.25 Życie kulturalne stolicy 17.35 Program. 17.40 Muz. tan. (płyty). 21.00 Muz. (płyty). 21.15 „Style i kierunki"— odczyt. 21.30 A. Wielborski gra własne utwory. 22.00 Muzyka tan. z dancingu. 23.03 Kwartet smyczkowy (płyty).

P. G. WODEHOUSE
W STARYM DWORZE

119)

Z angielskiego przełożyła B. KOPELÓWNA

Przez chwilę sir Buckstone był zbyt osłupiały, aby móc coś powiedzieć.

— Ależ oni zachowali się cudownie. Wspaniale, do diaska. Pani nie rozumie, droga księżno. To jest straszny łajdak, nazwiskiem Peake. Człowiek do niczego.

— Doprawdy? Czy mogę poinformować pana, że ten człowiek właśnie zostanie moim mężem?

— Co?

— Tak.

— Peake?

— Tak.

— Pani wyjdzie zamąż za Peake'a?

Nie zwracała już uwagi na pytania baroneta.

— Czy cię boli, Adrianie?

— Tak, Heloizo.

— Chodź ze mną, to ci przemyję oko.

— Dziękuję ci, Heloizo.

— Ale zanim to zrobię — rzekła księżna, przestając być litościwym aniołem i pozwalając, by głos jej nabrał znajomych groźnych tonów — wytłumaczysz mi, w jaki sposób znalazłeś się tutaj — i goniłeś po kuchennych schodach?

Adrian Peake przewidywał, że prędzej czy później zażądają od niego tego wyjaśnienia — i był na nie przygotowany.

— Przyjechałem tu, aby być blisko ciebie, Heloizo. Wiedziałem, jak bardzo będę tęsknił za tobą. Miałem mieszkać w gospodzie. Udałem się na przechadzkę brzegiem rzeki i natknąłem się na Tubby'ego. Przyszło nam do głowy, aby się wykąpać, gdyż popołudnie było takie upalne... No więc zaczęliśmy się kąpać... Ale kiedy wyszliśmy z wody, okazało się, że tymczasem ktoś ukradł nam ubranie. Tubby podał myśl, aby zaczekać, aż wszyscy będą siedzieli przy obiedzie — i wtedy wcisnąć się do dworu, a on już postara się o ubranie w swoim pokoju. Powiedział mi, abym zaczekał, ale nie wrócił, więc poszedłem szukać sam. Wpadłem do jakiejś sypialni i włożyłem na siebie czyjeś ubranie, a potem ktoś przyszedł i znalazł mnie, — wówczas straciłem głowę i uciekłem.

Nie była to historia, któraby mogła się wydać od razu wiarygodną dla kogoś, odznaczającego się takim sceptycyzmem, jak księżna Dworniczek. Popatrzyła nie niego z ukosa.

— Czy to prawda?

— Tak, Heloizo.

— Wydaje mi się to bardzo dziwaczne.

— Możesz zapytać Tubby'ego.

— Gdzie on jest?

— Nie wiem.

— Teodor siedzi w kuchni — zakomunikowała panna Whittaker. — Je szynkę.

— Teodor? — Głos księżnej, która wzdrygnęła się na tę pożyteczną informację, zabrzmiał chłodno. Nie łatwo jest patrzeć na współczesną pracującą pannę, jak na jakiegoś gada, który nagle wypełzł z pod kamienia, — ale w każdym razie księżna usiłowała to robić. — A czy wolno mi zapytać, na jakiej podstawie nazywa pani mego pasierba: Teodorem?

— To jest człowiek, którego kocham — odpowiedziała panna Whittaker z prostotą. — Jestem z nim zaręczona.

Księżna Dworniczek wciągnęła powietrze powoli i z sykiem, po czym wypuściła je wolniej. Oczy jej błyszczały. Niejeden kelner w restauracji był świadkiem takiego błysku, ilekroć coś było nie w porządku z usługą. Jak Janka zdążyła już zauważyć, księżna nie sympatyzowała specjalnie ze skromnymi pracującymi dziewczętami. Historia o Kopciuszku nie przemawiała jej zbytnio do serca.

— Doprawdy? — zapytała. — Jakie to romantyczne! Pani jest jakąś tam sekretarką, czy czymś takim?

Nie była to forma, w jakiej panna Whittaker określiłaby swoje stanowisko, ale odpowiedziała uprzejmie.

— Właśnie.

Księżna Dworniczek zwróciła się do sir Buckstone'a z druzgocącym gestem.

— A więc to tak! — skonstatowała.

5 Dziś wszyscy głosują na listę Polskiej Partii Socjalistycznej i Związków Zawodowych nr. 5

5 5 5

Wyborcy! Wyborczynie!

KTO pragnie urzeczywistnienia Wolności, Sprawiedliwości i Demokracji, ten głosuje na LISTĘ NR. 5.

KTO chce zniesienia wyzysku i ucisku, ten głosuje na listę NR. 5.

KTO walczy z fałszem, obłudą i zakłamaniem, ten głosuje na listę NR. 5.

KOMU leży na sercu dobro miasta i jego rozwój, ten głosuje na listę NR. 5.

KTO chce roztoczenia prawdziwej opieki nad biednymi, nad dzieckiem i matką, ten głosuje na listę NR. 5.

KTO chce usunięcia klęski bezrobocia, przez rozwinięcie wielkich robót publicznych, ten głosuje na listę NR. 5.

KTO chce walki z bezdomnością i nędzą mieszkaniową przez budowę domów dla bezdomnych i tanich mieszkań dla ludności niezamożnej, ten głosuje na listę NR. 5.

KTO pragnie rozwoju spółdzielczości a przez to usunięcia wyzysku stosowanego przez chciwych zysku pośredników i kapitalistów, ten głosuje na listę NR. 5.

KTO chce skutecznej walki z lichwą i spekulacją, ten głosuje na listę Nr. 5.

KTO chce oświaty dla ludu, ten głosuje na listę NR. 5.

KTO nie chce afer w rodzaju ..dzyńskiego, „Cara", kamieniołomów i t. p., ten głosuje na listę NR. 5.

LISTA PPS. I ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH SKUPIA CAŁY ŚWIAT PRACY FIZYCZNEJ I UMYSŁOWEJ.

NIE POZWOLIMY ABY W KRAKOWIE PANOSZYŁY SIĘ FASZYZM I REAKCJA!

DZIŚ, W DNIU ROZGRYWKI MIĘDZY OBOZEM WOLNOŚCI, POSTĘPU I DEMOKRACJI A CIEMNYMI SIŁAMI WSTECZNICTWA, NIEWOLI SPOŁECZNEJ, NIENAWIŚCI RASOWEJ, WYZNANIOWEJ I KLASOWEJ, KAŻDY UCZCIWY OBYWATEL, KAŻDY MIŁUJĄCY WOLNOŚĆ, ODDA GŁOS NA LISTĘ NR. 5.

Hasłem naszym: FASZYZM PRZEZ KRAKÓW NIE PRZEJDZIE!

LUD KRAKOWSKI MUSI ZDOBYĆ RATUSZ KRAKOWSKI!

Dzień 18 grudnia przejdzie do historii jako dzień zwycięstwa ludu Krakowa.

Wszyscy do urn wyborczych!

WSZYSCY Z KARTKĄ NR. 5!

NIECH ŻYJE ZWYCIĘSTWO ŚWIATA PRACY!

NIECH ŻYJE LISTA PPS. I KL. ZWIĄZK. ZAWODOWYCH NR. 5!

NA TYCH TYLKO GŁOSUJCIE!

OKRĘG I.

1. Zygmunt Bocian, 2. Mgr. Zygmunt Gross, 3. Franciszek Kubanek, 4. Stanisław Krystyn Zaremba, 5. Kazimierz Winiarski, 6. Kazimierz Ścibor, 7. Franciszek Kalemba, 8. Antonina Średnicka, 9. Tomasz Trąbka, 10. Stanisław Lorenz, 11. Helena Rusek, 12. Franciszek Wójcik, 13. Włodzimierz Śwituszak, 14. Jadwiga Noworyta, 15. Władysław Szaraj, 16. Władysław Kosobudzki.

OKRĘG II.

1. Jan Sawicki, 2. Stanisław Karton, 3. Wiktor Koczub, 4. Władysław Jura, 5. Michał Dudzicki, 6. Aleksander Wójcik, 7. Franciszek Rusin, 8. Józefa Rzeźnikowa, 9. Bolesław Radziszewski, 10. Hilary Giecewicz, 11. Stanisław Drążkiewicz, 12. Antoni Trzmiel, 13. Rudolf Kohut, 14. Alfons Wojdyła.

OKRĘG III.

1. Stefan Czerwieniec, 2. Dr. Antoni Pajdak, 3. Maria Ściborowa, 4. Adam Leńczowski, 5. Ludwik Żywiecki, 6. Ludwik Ziąbek, 7. Leopold Wojtanowicz, 8. Maria Syrek, 9. Wojciech Ziolo, 10. Feliks Szczypuła, 11. Walenty Bączek, 12. Józef Zając.

OKRĘG IV.

1. Kazimierz Przybyś, 2. Jerzy Peller, 3. Wojciech Murzyn, 4. Wacław Erker, 5. Marian Słowiak, 6. Maria Łapczyńska, 7. Józef Adamczyk, 8. Edmund Feter, 9. Jan Krausiewicz, 10. Jan Stanecki, 11. Jan Modesan, 12. Franciszek Kubaty, 13. Józef Paciorek, 14. Tadeusz Reingruber, 15. Jakub Opach, 16. Franciszek Strug.

OKRĘG V.

1. Mieczysław Mastek, 2. Karol Wrona, 3. Teodor Jan Piotrowski, 4. Stanisław Stączek, 5. Piotr Flacht, 6. Franciszek Gałczyński, 7. Jan Kołacz, 8. Wacław Bezdek, 9. Stanisław Kuciel, 10. Leopold Felger, 11. Stanisław Burman, 12. Stefan Suka, 13. Witalis Wolański, 14. Jakub Gaudyn, 15. Walenty Grabacki, 16. Jan Kęsek.

OKRĘG VI.

1. Rudolf Bator, 2. Michał Florków, 3. Marian Wroński, 4. Prokop Maceluch, 5. Stanisław Wójcik, 6. Agata Pietrusówna, 7. Stanisław Mrożek, 8. Roman Ibkowski, 9. Józef Biedroń, 10. Antoni Zębaty, 11. Stefan Kupczyk, 12. Władysław Zachara, 13. Maciej Białik, 14. Michał Migdał.

OKRĘG VII.

1. Mieczysław Bobrowski, 2. Maksymilian Statter, 3. Adam Bujas, 4. Ludwik Pyznarski, 5. Stanisław Ulatowski, 6. Jan Gromek, 7. Maria Stanakówna, 8. Kazimierz Kopczyński, 9. Konrad Lubański. 10. Władysław Bałus, 11. Stanisław Dziadur, 12. Franciszek Staszczak, 13. Eleonora Rusek, 14. Antoni Kruczek.

OKRĘG VIII.

1. Dr. Józef Rosenzweig, 2. Marcin Łachecki, 3, Kazimierz Bulsiewicz, 4. Ignacy Bubisz, 5. Ludwik Polak, 6. Stefan Guszlewicz, 7. Józef Kluska, 8. Karol Lichota, 9. Wacław Wojtasik, 10. Stefania Nyczówna, 11. Stanisław Puchalski, 12. Józef Gajos, 13. Andrzej Hein, 14. Klemens Czyżowski, 15. Piotr Czernek, 16. Teofil Gürtler.

OKRĘG IX

1. Dr. Romuald Szumski, 2. Stanisław Cekiera, 3. Władysław Kordys, 4. Marian Bomba, 5. Marcin Waligóra, 6. Roman Soczówka, 7. Jakub Walusiak, 8. Jakub Słowik, 9. Dymitr Morendziuk, 10. Stanisław Krówka, 11. Franciszek Wiater, 12. Wojciech Hyla, 13. Józef Opydo, 14. Waleria Grzybczykowa.

OKRĘG X.

1. Dr. Wacław Seidl, 2. Jan Mularz, 3. Karol Żyła, 4. Kazimierz Łuczak, 5. Saturnin Nowakowski, 6. Julia Małogowa, 7. Mieczysław Lipiński, 8. Mieczysław Kraska, 9. Płatek, 10. Jan Pająk, 11. Tomasz Diektarz, 12. Józef Gołębiowski.

Lokale wyborcze listy nr. 5

Kartki do głosowania dla wszystkich okręgów wyborczych otrzymywać można w niżej podanych lokalach. W tych samych lokalach zamawiać można taksówki dla starców i chorych na dzień głosowania.

GŁÓWNY KOMITET WYBORCZY P. P. S.

Al. Krasińskiego 16, tel. 123-14.

OKRĘG I.

Rynek Główny 16, II p., tel. 139-93.

Rynek Główny 33, III p., tel. 176-40.

Rynek Główny 12, III p., tel. 107-77.

Rynek Główny 10, I p.

ul. Sławkowska 6, I p. tel. 155-54

ul. Sławkowska 12, I p., tel. 175-21.

ul. Szczepańska 5, I p., tel. 122-94

ul. Szczepańska 5, II p., tel. 211-45.

ul. Zamenhofa 14, tel. 110-16.

ul. Tomasza 11a, of. I p., tel. 103-10.

OKRĘG II.

Al. Krasińskiego 16, tel. 123-14, 141-41, 149-68.

ul. Królowej Jadwigi 65.

OKRĘG III.

ul. Czarnowiejska 41, tel. 109-12.

OKRĘG IV.

ul. Batorego 1, II p., tel. 138-27.

OKRĘG V i VI.

ul. Warszawska 15/17, tel. 114-86, 200-17.

pl. Matejki 8, tel. 122-03.

OKRĘG VII i VIII.

ul. Serkowskiego 7.

ul. Wolnica 6, parter.

OKRĘG IX.

ul. Smolki 9.

ul. Wielicka 83.

ul. Krzywda 28.

OKRĘG X.

ul. Twardowskiego 72.

OSTRZEŻENIE!

1) Ze strony listy Nr. 3 wydane zostały kartki do głosowania, zawierające NA PIERWSZYCH MIEJSCACH NAZWISKA NASZYCH KANDYDATÓW, natomiast NA MIEJSCACH DALSZYCH NAZWISKA KANDYDATÓW „SANACYJNYCH". Kartki te mają być rzucone na miasto w wielkich ilościach w ostatnich chwilach przed głosowaniem. Piętnując to, wzywamy DO DOKŁADNEGO OBEJRZENIA SWEJ KARTKI DO GŁOSOWANIA I SPRAWDZENIA NA NIEJ WSZYSTKICH NAZWISK KANDYDATÓW. Wyjaśniamy przy tym, że kolejność nazwisk na kartce nie ma znaczenia, natomiast niezmiernie ważnym jest, by wszystkie nazwiska na kartce były WYŁĄCZNIE nazwiskami kandydatów listy Nr. 5.

Wyjaśniamy dalej, że wyborca może głosować TYLKO NA KANDYDATÓW, ZGŁOSZONYCH W DANYM OKRĘGU WYBORCZYM. Nazwiska kandydatów zgłoszone w innych okręgach, choćby to nawet byli kandydaci listy Nr. 5, będą unieważnione.

Dlatego trzeba pamiętać: GŁOSOWAĆ TYLKO NA KANDYDATÓW ZGŁOSZONYCH W OKRĘGU, W KTÓRYM WYBORCA ZAMIESZKUJE!

2) Nasi mężowie zaufania odwiedzają poszczególnych wyborców i doręczają im kartki do głosowania w KOPERTACH Z POUCZENIEM. Do głosowania należy w niedzielę zabrać tylko kartki, KOPERTĘ NALEŻY POZOSTAWIĆ W DOMU. Wyborca na miejscu w Komisji Wyborczej otrzyma kopertę zaopatrzoną pieczęcią Zarządu Miejskiego i do tej koperty włoży przyniesioną z domu kartkę do głosowania. WYPEŁNIONĄ KARTKĘ DO GŁOSOWANIA NALEŻY KONIECZNIE PRZYNIEŚĆ ZE SOBĄ Z DOMU, gdyż Komisja Wyborcza żadnych kartek doręczać nie ma prawa.

OSTRZEŻENIE POWYŻSZE NALEŻY PODAWAĆ DO WIADOMOŚCI WSZYSTKICH ZNAJOMYCH, PRZYJACIÓŁ I KOLEGÓW. Ani jeden głos nie może być zmarnowany, gdyż utrata nawet jednego głosu może rozstrzygnąć o mandacie socjalistycznym.

Repertuar

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO.

Dziś 18 grudnia popoł. „Rodzina Whiteside'ów", wieczorem „Baba - Dziwo".

KINO MUZEUM DLA T. U. R., w niedzielę, dnia 18 grudnia b. r., o godz. 7 wieczorem, wyświetla Kino Muzeum dla T. U. R. wspaniały podwójny program.

„ŁÓDŹ PODWODNA Nr. 9".

i „PROMIENIE ZAGŁADY".

Bilety do nabycia przy kasie Kina Muzeum, ul. Smoleńsk 9.

Zwycięży lista P.P.S.

i klasowych Związków Zawodowych

W „Krakowskim Kurierze Wieczornym" ukazał się wywiad z tow. *A. Ciołkoszem.*

Podajemy niżej charakterystyczne ustępy wywiadu:

„Na sytuacji wyborczej w Krakowie zaciążyły dwa momenty. Po pierwsze w przeciwieństwie do niedawnych wyborów sejmowych, w wyborach gminnych biorą udział wszystkie stronnictwa polityczne. Czy więc kto chce, czy nie chce — akcja wyborcza rozwija się w kierunku politycznego plebiscytu. Stąd też racjonalnym, jest, że najżywiej rozwijały swą akcję stronnictwa stojące po prawej i lewej stronie tego obozu, który wedle wyborów sejmowych jako jedyny zajął stanowisko pozytywne. PPS. i endecja są w roli ugrupowań atakujących, grupy sanacyjne zaś zajmują pozycje obronną. Stąd też lista nr. 3 nie potrafiła do tej pory przejawić większej dynamiki. Z powyższej oceny nie należy naturalnie wyciągać wniosku o jakiejkolwiek wspólnocie taktycznej PPS. i endecji. Jest wręcz przeciwnie — oba te ugrupowania starają się osłabić pozycję sanacji, ale walką ideologiczną w tych wyborach, to jest przede wszystkim walka między PPS. a faszyzmem typu endeckiego.

Drugą charakterystyczną cechą wyborów krakowskich to ideowa kapitulacja ugrupowań sanacyjnych wobec endecji. Lista nr. 3 kopiuje hasła, to co mówi na wiecu gen. Haller, albo p. Czuchajowski nie wiele różni się treścią od endeckich ulotek. Schyłek „sanacji" widoczny jest także w doborze ludzi. Miejsce działaczy, którzy szukali własnej postawy wobec zagadnień polskiego życia zajęli ludzie, na których horyzontach myślowych zaciążyła endecka szkoła. Nie chodzi mi tutaj specjalnie o kwestię żydowską, ale o owego ducha nietolerancji i fanatyzmu, który chce bramy Krakowa pozamykać szczelnie przed wszelką szerszą myślą. Już raz w dziejach Krakowa miała miejsce taka tragedia, kiedy nietolerancja religijna wygnała z Krakowa rzesze studentów do obcych krajów i wtedy na długie lata zagasnął blask krakowskiego uniwersytetu, który ściągał w te mury młodzież połowy Europy. My socjaliści pragniemy kultury polskiej nie tylko z nazwy, ale i z ducha, kultury, która rodzi się z naszej ziemi, z naszego ludu, z jego tęsknot i potrzeb. Ale zarazem wierzymy w siłę i moc polskiej kultury, kultury tysiąc letniej, kultury zachodnio - europejskiej, która nie potrzebuje gwarancji swojej wielkości szukać w żagwiach nienawiści.

— Cóż to znaczy, gdy wzywa się do obrony grodu Piastów i Jagiellonów? Przed kim? Kto to narusza spokój grobów wawelskich, my czy wysocy firmanci listy nr. 3? W tekach „Zielonego Balonika" pozostał rysunek przedstawiający Wawel zamieniony na mykwę, drukarnię „Naprzodu" i piekarnię ludową. Ale to był wesoły żart humorysty. Po 30 latach dorobek Zielonego Balonika stał się „poważnym" programem dużego ugrupowania politycznego.

Także hasło zjednoczenia na afiszach listy nr. 3 zabrzmiało bardzo nieszczerym dźwiękiem. Wszyscy wiedzą, że ci panowie zaraz po wyborach pociągną każdy w swoją stronę. Spółka Bloku z Frontem — to była spółka Greka z Ormianinem: kontrahenci od pierwszej chwili myślą o tym jak się nawzajem wyprowadzić w pole. Nie naszą rzeczą jest oceniać kto w tej spółce drugą stronę przechytrzy. Ale pewne jest, że jedyny istotny argument listy nr. 3, to jest zapewnienie nowej Radzie Miejskiej trwałej większości, odrazu zawisł w powietrzu.

Czujemy się silni podwójnie. Liczebnością naszych zwolenników i ich zdyscyplinowaniem. Jest to karność nie ślepa i bezmyślna, ale polegająca na świadomym i dobrowolnym podporządkowaniu wszystkich jednostkowych ambicji wielkiej idei dobra społecznego.

— Szanse endecji — mimo wszystko oceniam jako nieznaczne. Wybory do Rady Miejskiej to nie wybory do Bratniaka na Uniwersytecie, gdzie można bez trudu zwyciężać. Było ze strony endecji dużo krzyku, dużo afiszów i dużo ulotek, bo było dużo pieniędzy, z wiadomych i niewiadomych źródeł — ale głosów będzie mało. Co do sanacji — to mimo dawnych i nowych sojuszów jedno jest nieuchronne: koniec dotychczasowej jednolitej i zwartej większości sanacyjnej.

***

Lud Krakowa wybierze kandydatów listy P. P. S. i Związków Zawodowych Nr. 5!...

Wybory do Rad Miejskich w pow. chrzanowskim

W dniu 18 grudnia odbędą się wybory do Rad Miejskich w *Chrzanowie, Trzebini, Jaworznie, Szczakowie* i *Krzeszowicach.* PPS. i Klasowe Związki Zawodowe idą do wyborów z własnymi listami, oznaczonymi w tych okręgach Nr. 2.

Baczność wyborcy!

Bezpłatna komunikacja autobusowa w dniu wyborów

Zarząd Miejski w Krakowie podaje do wiadomości, że w związku z odbywającymi się wyborami do Rady Miejskiej w dniu 18 bm. w godzinach od 9 do 21 będzie uruchomionych 14 autobusów dla umożliwienia wyborcom bezpłatnego dojazdu do bardziej oddalonych lokali głosowania.

Miejsca postoju i odjazdu tych autobusów podajemy poniżej:

Dla Okręgu Nr. II miejsce postoju: *pl. Na Stawach* — kursuje, z przystankiem przed lokalem wyborczym przy ul. Król. Jadwigi 78, do końca ul. Król. Jadwigi i z powrotem. *Ul. ks. Józefa 22 (b. rogatka)* — kursuje do lokalu wyborczego przy ul. Król. Jadwigi 85 i z powrotem.

Dla Okręgu Nr. III miejsce postoju: *zbieg ul. Piastowskiej i J. Lea* — kursuje do lokalu wyborczego przy ul. Olcandry 6 i z powrotem; *zbieg ul. L. Rydla i Bronowickiej* — kursuje do lokalu wyborczego przy ul. Konarskiego 2 i z powrotem.

Dla Okręgu Nr. IV miejsce postoju: *ul. Prądnicka 80 (Zakl. Sanit.)* — kursuje do lokalu wyborczego przy ul. Lubelskiej 21 i z powrotem.

Dla Okręgu Nr. V miejsce postoju: *ul. Prądnicka 80 (Zakl. Sanit.)* — kursuje do lokalu wyborczego przy Al. 29 Listopada 24 i z powrotem; *zbieg ul. Szlak i Warszawskiej* — kursuje ul. Warszawską, Ogrodową, Pawią, Lubicz, Rakowicką do lokalu wyborczego przy ul. Lubomirskiego 21 i z powrotem.

Dla Okręgu Nr. VI miejsce postoju: *koniec ul. Niepołomskiej* — kursuje do lokalu wyborczego przy ul. Jachowicza 5 i z powrotem; *ul. Rzeźnicza 33 (Rzeźnia)* — kursuje do lokalu wyborczego przy ul. Jachowicza 5 i z powrotem: *ul. Lubicz 16 (Strzelnica)* — kursuje do lokalu wyborczego przy ul. H. Żółkiewskiego 15 i z powrotem.

Dla Okręgu Nr. IX miejsce postoju: *koniec ul. Wielickiej* — kursuje do lokalu wyborczego przy ul. Zamojskiego 6 i z powrotem; *koniec ul. Płaszowskiej* — kursuje do lokalu wyborczego przy ul. Saskiej 11 i z powrotem.

Dla Okręgu Nr. X miejsce postoju: *koniec ul. Zielnej* — kursuje do lokalu wyborczego przy ul. Szwedzkiej 42 i z powrotem; *Al. Skrzyneckiego* — kursuje do lokalu wyborczego przy ul. Szwedzkiej 42 i z powrotem.

Redaktor: JERZY CESARSKI.

Odbito w drukarni Sp. Nakładowo Wydawniczej „Robotnik", Warsz